**Dziś 12 stron.** **Bezpłatny dodatek ilustrowany „Rewja"**

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 12 STYCZNIA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 12

## Mróz pękł
### 5 stopni w południe

Łódź, 12 stycznia.

Mróz zelżał. Dziś rano, o godz. 6-ej termometr wskazywał — 7 stopni C., o 12-ej zaś temperatura się podniosła do — 5 stopni C. Dmie natomiast dość silny wiatr.

Silne zachmurzenie spowodowane zostało drobnymi opadami śnieżnemi. Wieczorem spodziewany jest gęsty śnieg.

# Potworna zbrodnia w śródmieściu

### Opryszki skrępowali swą ofiarę sznurami i — w obecności rodziców — zadali jej nożem kilka ciosów w serce

## Policja aresztowała już zbirów. — Samosąd zawodowych zbrodniarzy?

Łódź, 12 stycznia.

Wczoraj w godzinach wieczornych dom przy ulicy Kamiennej 20 był widownią krwawej zbrodni.

Na facjatce tej kamienicy zamieszkuje z rodzicami 33-letni robotnik Artur Steszenbrecher, który wczoraj jak zwykle o 7-ej wieczorem powrócił z pracy do domu.

W kilkanaście minut później do drzwi jego mieszkania ktoś dyskretnie zapukał. Artur Steszenbrecher otworzył drzwi i ujrzawszy

TRZECH OSOBNIKÓW,

widocznie dobrze mu znanych, nie chciał ich wpuścić do mieszkania.

Wówczas przybyli przemocą wdarli się do mieszkania. W ręku jednego z nich

BŁYSNĄŁ NÓŻ.

Artur Steszenbrecher, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, ukrył się pod łóżkiem, zaś rodzice jego otworzyli okno i poczęli wzywać pomocy. Opryszki obezwładnili starych Steszenbrecherów i zabronili im wzywać kogokolwiek, grożąc śmiercią w razie niespełnienia rozkazu, poczem zabrali się do ich syna.

Wyciągnęli go z pod łóżka, skrępowali go sznurami, ponieważ stawiał im energiczny opór, poczem jeden z nich

ZADAŁ MU KILKA GŁĘBOKICH RAN NOŻEM W OKOLICĘ SERCA.

Nieszczęśliwy momentalnie stracił przytomność.

Po dokonaniu tej bestjalskiej zbrodni napastnicy natychmiast uciekli. Brama domu o tej porze była jeszcze otwarta, więc nikt im nie przeszkodził w ucieczce.

Starzy Steszenbrecherowie zaalarmowali swych najbliższych sąsiadów, którzy pobiegli po policję.

Gdy do mieszkania S. przybyło kilku posterunkowych, ranny mógł jeszcze im udzielić krótkich wyjaśnień.

— To zrobił Milner — wyszeptał zbielałemi wargami.

Na tej podstawie policja wszczęła energiczne poszukiwania zbrodniarzy i po upływie kilku godzin zdołała ich ująć.

Antoni Milner, którego wskazał policji Steszenbrecher, jest znanym

WŁAMYWACZEM ŁÓDZKIM

zwolnionym przed kilku tygodniami z więzienia. On właśnie uplanował napad na Steszenbrechera i wziął sobie do pomocy dwóch kolegów po fachu.

Zbadany przez policję, przyznał się do winy.

Władzom nie udało się jedynie ustalić przyczyny krwawego napadu.

Przypuszczalnie chodzi tu o jakieś porachunki osobiste.

Steszenbrecher znał dobrze Milnera, oraz jego kompanów i władze sądzą, że ci trzej włamywacze podejrzewali go, że swego czasu wydał ich w ręce policji i z tego powodu postanowili się zemścić.

Trzech opryszków dziś rano przewieziono do szpitala.

Steszenbracher został przewieziony do szpitala.

STAN JEGO JEST BEZNADZIEJNY.

## Nakazy podatkowe
### otrzymają łodzianie w przyszłym tygodniu

Łódź, 12 stycznia.

Jak się dowiadujemy, wydział podatkowy magistratu rozpoczął przygotowywanie nakazów płatniczych na podatek lokalowy i od nieruchomości na rok 1929.

Nakazy na podatek lokalowy doręczone będą wszystkim obywatelom, posiadającym własne mieszkania, sklepy i inne ubikacje, w początku przyszłego tygodnia z tem, iż mają oni zapłacić podatek w czterech równych ratach na początku każdego kwartału (styczeń, kwiecień, lipiec i październik). Nakazy płatnicze na podatek od nieruchomości otrzymają na początku przyszłego tygodnia właściciele domów i placów niezabudowanych z tem, iż uiścić go mają do dnia 15 lutego b. r.

## Wygodna poczekalnia
### zamiast brudnej budy

Łódź, 12 stycznia.

Jak się „Express" dowiaduje, magistrat zatwierdził już ostatecznie plan budowy poczekalni zimowej i letniej dla tramwajów dojazdowych na rynku Bałuckim. Drewniana szopa, ciasna i brudna, która dotąd spełnia rolę poczekalni, będzie zburzona, a na jej miejscu w kwietniu wybudowana zostanie obszerna poczekalnia, odpowiadająca swemu przeznaczeniu.

Poczekalnia ta będzie posiadała oszklony dach, pod którym zatrzymywać się będą tramwaje. Dach ten będzie miał na celu zabezpieczenie pasażerów przy wsiadaniu do tramwajów przed deszczem.

## 5 pożarów w mieszkaniach
### Wszędzie jednakowa przyczyna: wadliwa budowa pieców

Łódź, 12 stycznia.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem na podwórzu domu przy ulicy Kopernika 56, gdzie znajduje się fabryka maszyn Jaroszyńskiego, zapaliła się szopa. Ogień rozsezrzał się bardzo szybko i po kilku minutach przeniósł się na gmach fabryczny. Wezwano niezwłocznie straż ogniową, która dzięki wystarczającemu zapasowi wody, w ciągu krótkiego czasu zdołała stłumić pożar. Szopa spłonęła doszczętnie. W fabryce kilka maszyn doznało uszkodzeń.

Straty są dość poważne. Dochodzenie policyjne dotychczas nie ustaliło przyczyny pożaru.

W kilka godzin później wybuchł pożar w domu mieszkalnym przy ulicy Wschodniej 69. Ogień powstał w mieszkaniu jednego z lokatorów wskutek wadliwej budowy pieca, i rozszerzał się z niesłychaną gwałtownością, wywołując panikę wśród wszystkich mieszkańców domu.

Wezwana straż ogniowa dość szybko stłumiła ogień.

Jedno z mieszkań zostało zniszczone. Straty są dość wysokie.

***

W dniu wczorajszym zanotowano w Łodzi cztery pożary w domach mieszkalnych wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego.

Paliło się w mieszkaniu Pauliny Berger, przy ulicy Wólczańskiej 153, w mieszkaniu Szmula Herszfuksa przy ulicy Jakuba 2, Wolfa Salomonowicza przy ulicy Południowej 7 i Abrama Rajchmana przy ulicy Pomorskiej 13.

Do wszystkich pożarów wzywano straż ogniową, która szybko ogień ugasiła. Pożar nigdzie nie wyrządził poważniejszych szkód.

## Brak mięsa
### zagraża łodzianom.

Łódź, 12 stycznia.

Od dłuższego czasu trwa zatarg między pracownikami a zarządem rzeźni miejskiej, spowodowany odmową przyznania pracownikom 20-procentowej podwyżki płac i podpisania umowy zbiorowej.

W dniu wczorajszym odbyło się w związku z tem walne zebranie pracowników rzeźni, na którem postanowiono wysłać do zarządu pismo, z żądaniem przychylnego załatwienia ich postulatów w przeciągu dni 14. W przeciwnym wypadku pracownicy rzeźni zapowiadają bezwzględnie przystąpienie do strajku.

## Koleje są odpowiedzialne
### za pożary wywołane przez pociągi

W sądach dwu instancyj toczyła się sprawa między Powszechnym Zakładem ubezpieczeń wzajemnych i zarządem kolei państwowych.

Źródłem sprawy stał się pożar wsi Zarwaniec w powiecie złoczowskim, w której od iskry parowozu

SPŁONĘŁO 29 GOSPODARSTW.

Zakład ubezpieczeń wypłacił pogorzelcom odszkodowanie w wysokości

23.000 ZŁOTYCH,

jednocześnie występując przeciwko kolejom państwowym o zwrot tej kwoty.

Sąd okręgowy, a następnie apelacyjny uznał powództwo Zakładu ubezpieczeń

ZA UZASADNIONE I KWOTĘ ŻĄDANĄ ZASĄDZIŁ.

Wyrok w tej sprawie stanowi ważny precedens na przyszłość.

## Estetyczne budki
### dla sprzedawców papierosów i gazet

Łódź, 12 stycznia.

Jak się dowiadujemy, wydział architektoniczny magistratu opracowuje obecnie projekt budowy specjalnych budek ulicznych dla sprzedawców papierosów i gazet. Chodzi o to, by dla podniesienia wyglądu zewnętrznego miasta wszystkie budki i kioski z gazetami były jednakowego typu i wielkości, a nadto, by miały możliwie jaknajbardziej estetyczny wygląd.

Po opracowaniu tych projektów, przesłane zostaną one władzom nadzorczym do zatwierdzenia, poczem nastąpi ich realizacja.

## Straszny wypadek w fabryce

Łódź, 12 stycznia.

W fabryce przy ulicy Andrzeja 53 20-letni robotnik Józef Szwadowicz w czasie pracy wpadł do kotła z gorącą wodą. Robotnicy, usłyszawszy przeraźliwe krzyki nieszczęśliwego pośpieszyli mu z pomocą i wyciągnęli go z kotła. Szwadowicz doznał ciężkich poparzeń całego ciała. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie beznadziejnym przewiozło go do szpitala św. Józefa.

## Dzieci mdleją na ulicy
### z powodu silnego mrozu

Kraków, 12 stycznia.

Z powodu nadzwyczaj ostrych mrozów wiele osób zgłasza się do pogotowia ratunkowego z odmrożonemi twarzami, rękami i nogami. Dziś po południu zjawiło się na pogotowiu kilkadziesiąt osób.

Uczeń gimnazjalny Jan Król, idąc do szkoły, zemdlał na ulicy, a lekarz pogotowia stwierdził u niego odmrożenie obu nóg. Nieszczęśliwego w bardzo groźnym stanie odwieziono do szpitala.

# Historyczne pocałunki kobiet

## Pocałunek, który stał się przyczyną klęski Anglji w wojnie z burami

## Gdy hrabina Tarnowska całowała

**Jeden jedyny pocałunek zmienił całkowicie losy południowej Afryki.** Ciężką klęskę, jaką Anglja poniosła podczas pierwszej wojny z burami w bitwie pod górą Majuba, **przypisać należy wyłącz nie pocałunkowi.** Gdyby nie to, Transwaal nie odłączyłby się nigdy od Angji, nie byłoby drugiej wojny burskiej.

27 lutego 1881 roku, angielskie siły zbrojne pod wodzą generała Collega zo stały zaatakowane pod górą Majuba i prawie całkowicie zniesione. Sam generał Colleg został zabity. Był to **najkrytyczniejszy dla Anglji dzień w ciągu wojen z burami.**

Dyplomata, który reprezentował Anglję w Urugwaju, około tego czasu zakochał się w bardzo ładnej pannie. 8-go stycznia oświadczył się jej i został przyjęty. Stało się to na większem zebraniu towarzyskiem, na którem obecny był także późniejszy generał angielski Kerr, który te szczegóły opowiedział.

Młody narzeczony obwieścił całemu towarzystwu nowinę, a w chwili **gdy po raz pierwszy publicznie całował narzeczoną, wręczono mu depeszę.** Dyplomata schował ją narazie do kieszeni, by później odcyfrować **z nadmiaru szczęścia zapomniał o niej całkowicie;** znalazł ją dopiero służący przy czyszczeniu ubrania. Telegram zawierał rozkaz, **by eskadra angielska, która stała na kotwicy w porcie urugwajskim udała się natychmiast do Afryki, na przylądek Dobrej Nadziei;** tam zajęła się wysłaniem na pomoc Collegowi tysiąca żołnierzy i ośmiu armat.

Dyplomata podał rozkaz dalej, lecz **było już zapóźno;** eskadra dawno już opuściła Montevodeo. Telegrafu bez drutu wówczas nie znano, wysłano tedy za eskadrą kanonierkę; ta jednak musiała zawrócić z drogi z powodu olbrzymiej burzy. **Tak więc ten jeden pocałunek kosztował Anglję bardzo drogo;** przegrała ona bitwę, straciła prestiż i tysiące żołnierzy.

***

**Ks. Karol rumuński stracił tron przez pocałunek.** Oświadczył on bowiem podczas pobytu swego w Londynie, że jego miłość do pięknej pani Lupescu rozgorzała naprawdę wtedy dopiero, **gdy ją po raz pierwszy pocałował.**

***

Fatalne skutki — choć nie dla całych krajów, a tylko dla poszczególnych ludzi — miały **pocałunki rosyjskiej hrabiny Marji Tarnowskiej.** Poślubiła ona człowieka, który mógłby być jej ojcem; to też odrazu poczęła męża zdradzać, robiła to jednak tak sprytnie, że ten z niczego nie zdawał sobie sprawy.

Pewnego razu mąż wyraźnie na jej cześć wydał wielki bal. Cały czas młoda hrabina tańczyła z pięknym młodzianem w ten sposób, że mąż zapomniał o dobrem wychowaniu i zaczął jej robić uwagi. Zamiast odpowiedzi — **młoda kobieta objęła swego tancerza i pocałowała go w usta.** Pocałunek ten miał skutki zgoła nieoczekiwane. Jej mąż wyzwał młodziana na pojedynek i wbił mu szablę w serce.

Wobec tego hrabina postanowiła się rozwieść z mężem a prowadzenie sprawy o rozwód zleciła adwokatowi, który był najsłynniejszym w całej Rosji prawnikiem. **I jego również awanturnica usidliła pocałunkiem.** Spowodowawszy wskutek tego rozwód adwokata z jego własną żoną, porzuciła go wkrótce i udała się w podróż z niejakim Komarowskim. Przepuściwszy w krótkim czasie olbrzymi majątek swego niewolnika, porzuciła go i wróciła do adwokata, którego namawiała zresztą do **zamordowania Komarowskiego,** lecz bezskutecznie.

Wówczas poszukała sobie nowego wielbiciela, a wszyscy, którzy kolejno tę rolę pełnili, oświadczyli, że **ulegali nie innym jakimś powabom tej kobiety, lecz jedynie czarowi jej pocałunków.** Każdy nowy wielbiciel stawał się takim samym niewolnikiem, jak wszyscy poprzedni. Jednemu z tych wielbicieli opowiedziała Tarnowska, jak okrutnie Komarowski z nią się obchodził. Doprowadzony do szału pocałunkami człowiek udał się do mieszkania Komarowskiego i **zastrzelił go.**

Zabójstwo popełnione zostało na terenie Włoch na krótko przed wojną światową i stanowiło sensację wszechświatową.



# „Plagjaty" modeli

## Dla zdobycia kopji nowej sukni kłusownicy nie cofają się przed niczem

**Nowe „kreacje" mody są ochraniane przez prawo i każdy model jest własnością firmy,** która go stworzyła i do której należy też wyłączność jego eksploatacji.

Jedynie wielki magazyn, który wyprodukował dany wzór tualety posiada prawo sporządzania zeń kopji lub też ustępuje je nieraz za dużą sumę.

Prawo kopji kupują od słynnych magazynów podrzędniejsi krawcy, którzy z niej przygotowują najrozmaitsze warjanty. Poza tymi legalnymi kupcami są całe masy osób, polujących na modele w sposób niedozwolony. Kłusownicy ci nie wahają się, aby tylko zdobyć kopję z efektownego modelu.

Naraża to wielkie firmy na kolosalne nieraz straty. Muszą one bowiem na każdy nadchodzący sezon przygotować najmniej do 300 modeli, a ponieważ przewidzieć nie mogą, które z nich zdobędą sobie uznanie kapryśnej pani mody, muszą więc dla każdego z nich mieć w pogotowiu zapasy materjałów, z jakich jest sporządzony, aby móc w każdej chwili wykonać odpowiednie zapotrzebowania.

Gdy więc część wyróżnionych modeli spopularyzowana zostanie w ich kopjach, taniej dostarczanych przez podrzędniejsze magazyny, wielka firma ponosi olbrzymie, dochodzące miljonów, straty.

Kolekcja więc taka ochraniana jest ze specjalną przezornością przed niepożądanem okiem, mimo to jednak zdarzają się bardzo często nieuczciwe pracownice, kradnące modele, by po ich skopjowaniu przez „specjalistów" powiesić je z powrotem na właściwem wieszadle.

Około stu firm w Paryżu egzystuje jedynie z tego rodzaju procederu i właśnie ciekawe szczegóły wykrycia pewnej z nich podaje „Petit Journal" w jednym z ostatnich swych numerów.

Dokonano w niej rewizji na skutek otrzymanych poufnych danych. Przybyła na miejsce policja zastała zwykłą na pozór dużą pracownię sukien. A więc jakieś dwanaście panien i podręcznych krajało, upinało i szyło tanie i pospolite materjały, krojczy przymierzał jakąś tualetę na drewnianym manekinie, w wielkich szafach wisiał zapas zwykłych sukien i okryć. Właściciel firmy protestował gorąco przeciw temu najściu policji grożił złożeniem skargi.

Kkonfrontowany komisarz już chciał się oddalić, gdy naraz któryś z ajentów, opukawszy jedną z szaf, powyrzucał wiszące w niej suknie i zanlazł w tylnej jej ścianie wystającą listwę, a po jej odsunięciu **utworzyło się wejście do drugiej olbrzymiej szafy, która mieściła w sobie kilkanaście świeżo ukradzionych kopji, wzorowanych na najkosztowniejszych modelach najbardziej znanych i drogich firm paryskich.**

# Bosa królowa

## Córka Mussoliniego na dworze maharani hinduskiej

Edda Mussolini, córka włoskiego dyktatora, jest energiczną i przedsiębiorczą osóbką. Obecnie odbywa ona podróż po wodach indyjskich na parowcu „Lega Navals".

W ciągu tej podróży pannę Mussolini spotkała niezwykła przygoda. Oto monarchini państwa Travancore w Indjach Południowych zapragnęła poznać córkę Mussoliniego, zaprosiła ją do swej stolicy, która jest identycznem ze starem Coiluin — miastem słynnego podróżnika Marco Polo. Królowa posłała na wybrzeże automobile. Panna Mussolini udała się do Travancore w towarzystwie senatora Conti.

W stolicy państwa w Trivandrum umieszczono gości we wspaniałym pałacu, poczem młodej włoszce złożyło wizytę 10 indusek w malowniczych strojach... Wszystkie te damy mówiły po angielsku i odbyły studja uniwersyteckie.

Kobiety w Travancore cieszą się specjalnemi prawami, bo za wyjątkiem wojskowości i polityki dopuszczane są do wszystkich zawodów i stanowisk.

Regentką jest kobieta, a władza królewska dziedziczną jest tylko w linji żeńskiej.

Maharani przyjęła Edde Mussolini w swym pałacu. Ta władczyni hinduska jest kobietą młodą, pełną wdzięku i na powitanie córki dyktatora Włoch wystąpiła we wspaniałym, lśniącym od drogich kamieni stroju — jednakowoż boso!...

Maharani ofiarowała pannie Mussolini kosztowną, jedwabną szatę, haftowaną złotem.

# Psi kołnierz

## oto ostatni krzyk mody

Jedną z ostatnich nowości mody, która znajduje wiele zwolenniczek wśród wytwornych pań z angielskiego towarzystwa, są kołnierze i czapeczki z sierści czworonożnych ulubieńców tych dam.

Przedewszystkiem właśnie pieskom luksusowym takim, jak „pekińskie" pinczery, bolońskie „King Charles", foxteriery długowłose przypada w udziale zaszczyt uzupełnienia toalety swych pań. Pieski nie mają zresztą nic przeciwko temu, bo nie poświęcają swego życia, lecz tylko oddają pod cięcie nożyczek swą sierść, która odrasta jeszcze bujniejsza i bardziej jedwabista.

Księżna Manchesteru była jedną z pierwszych dam, które przyjęły tę nową modę.

Królowe mody twierdzą, że z sierści psiej można uzyskać bardzo oryginalne i efektowne kreacje.

# Trumny „idą"

## dzięki prohibicji

Istniejące w Stanach Zjednoczonych stowarzyszenie „Anti-Saloon League" ma za cel wykazywanie przy pomocy cyfr i faktów, że prohibicja przyczyniła się do ekonomicznego rozwoju kraju.

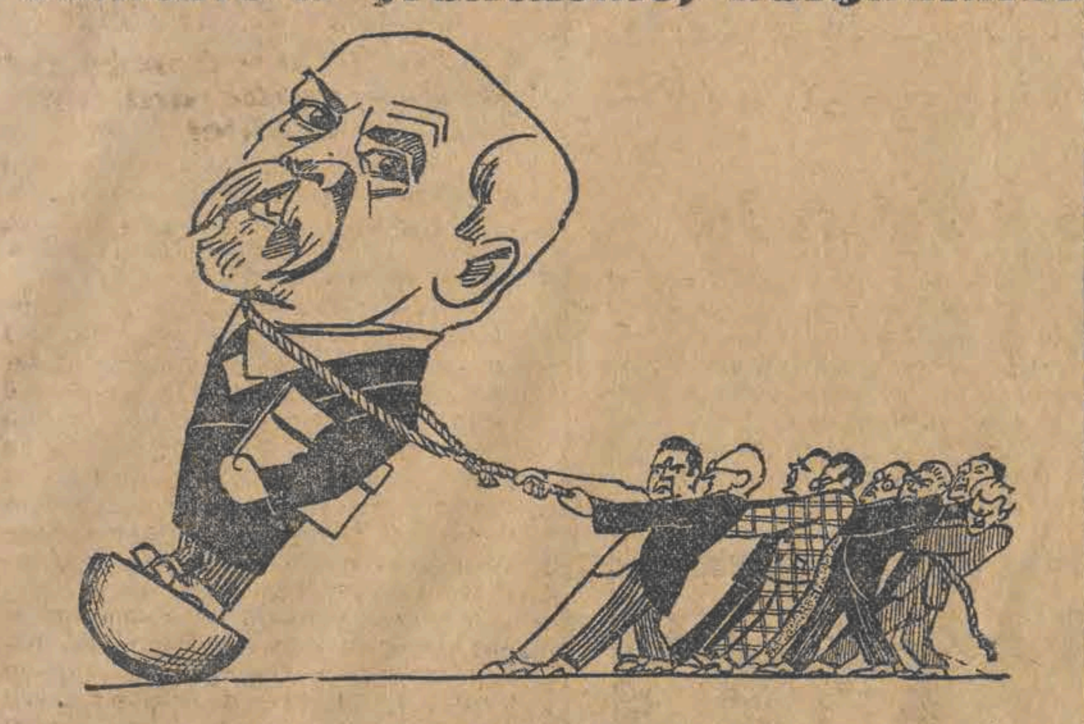
Na jednej z ostatnich konferencji stwierdzono, że Amerykanie od czasu, gdy nie używają alkoholu mogą sobie pozwalać na bardziej luksusowe pogrzeby.

Pewien fabrykant trumien w Yowa stwierdza, że dziesięć lat temu sprzedawał przeważnie trumny skromne, „ubogie", obecnie zaś zwiększył się znacznie popyt na trumny droższe, luksusowe.

Wogóle pogrzeby urządzane są wspanialej, z większym nakładem kosztów.

A zatem przedsiębiorcy pogrzebowi są wielce zadowoleni z prohibicji i chwalą sobie jej błogosławione skutki.

# Poincare w francuskiej karykaturze



Socjaliści i radykalni socjaliści w francuskim parlamencie walczą obecnie zawzięcie z prezesem gabinetu Poincare, chcąc go koniecznie obalić. Jeden z paryskich dzienników zamieszcza na ten temat powyższą karykaturę, przedstawiającą Poincarego jako człowieka — zabawkę, która po obaleniu wciąż powstaje.

# Echa burzliwego strejku

## Dwaj delegaci strejkujących skazani na więzienie

Łódź, 12 stycznia.

W czasie ostatniego strejku w przemyśle dzianym, w pracowni swetrów Hersza Faktora przy ulicy Północnej 4 miały miejsce burzliwe zajścia. Oto kilkunastu robotników, zatrudnionych w tej pracowni, nie przyłączyło się do strejku. Pewnego dnia w pracowni zjawiła się delegacja strejkujących w osobach trzech robotników, Grynfelda, Sztajnboka i Akawiego, która zażądała by wszyscy robotnicy, znajdujący się w pracowni porzucili pracę.

Apel ten nie dał żadnego rezultatu. Delegaci, widząc, że robotnicy w żaden sposób nie chcą przyłączyć się do strejku, postanowili ich przemocą usunąć od pracy. Wynikła zajadła bójka. Gdy p. Faktor chciał obezwładnić wojowniczych delegatów, jeden z nich uderzył go w głowę i pochwycił za gardło. Po upływie kilku minut na miejsce burzliwych zajść znalazła się policja. W międzyczasie delegaci wybili wszystkie szyby, połamali krzesła, stoły i zbiegli.

Policja zdołała ich przytrzymać. W komisarjacie spisano im protokół, na zasadzie którego zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej i w dniu wczorajszym znaleźli się przed sądem.

Na sprawie nie przyznali się do winy i oświadczyli, że nie wszczęli awantury, lecz jedynie próbowali skłonić robotników Faktora do przyłączenia się do strejku.

Sąd po przesłuchaniu kilkunastu świadków skazał Grynfelda i Sztajnboka po 4 miesiące więzienia, Akawiego zaś uniewinnił z braku dowodów.

# Włókniarze

## nie wypowiedzą umowy

Łódź, 12 stycznia.

W dniu 1-ym lutego kończy się termin umowy obowiązującej w przemyśle, zawartej po ostatnim strejku.

Umowa ta będzie najprawdopodobniej automatycznie przedłużona, gdyż zw. zawodowe uważają, że obecna sytuacja nie nadaje się do żadnej akcji podwyżkowej.

Zw. „Praca" w dalszym ciągu jednak umowy tej nie podpisał.

# Niejednolity poziom

## szkół zawodowych

Łódź, 12 stycznia.

Do wiceprezydenta Rapalskiego zgłosiła się delegacja cechu cukierników, która przedłożyła szereg postulatów. Między innemi delegacja domagała się podniesienia poziomu nauczania w szkołach zawodowych, gdzie poziom ten jest nierównomierny.

Powoduje to w konsekwencji przykre komplikacje, gdyż na kursach cukierniczych, gdzie przyjmuje się kandydatów z 7-mio oddziałowem wykształceniem różnice tego poziomu, pomiędzy poszczególnymi uczniami z różnych szkół przybierają formy zbyt jaskrawe.

Sprawa ta będzie przedmiotem specjalnej konferencji zainteresowanych czynników.

# Protesty, protesty, protesty!..

## Kupcy skarżą się na mróz

Łódź, 12 stycznia.

W handlu rozpoczął się obecnie ożywiony „ruch" poświąteczny, który nie bardzo jednak przypada kupcom do smaku. Ożywienie nastąpiło bowiem w.... protestach, które w ciągu ostatnich dwuch tygodni posypały się jak z rogu obfitości.

Czem to tłomaczyć? Z pytaniem tem zwrócił się „Express" do jednego z wybitnych kupców łódzkich.

— Mam wrażenie, że są to skutki sezonu zimowego, który zawiódł na całej linji. Kupcy nie targowali i rzecz prosta, nie mają teraz z czego płacić.

A nadomiar złego przyszedł znowu siarczysty mróz, który dokonał reszty. Przyszedł za późno. W listopadzie i grudniu, kiedy było względnie ciepło, nikt nie myślał o zaopatrzeniu się na zimę, dziś zaś, ludzie wprawdzie marzną, ale ponieważ jest już styczeń, wolą jakoś jeszcze te dwa miesiące „przetrzymać"...

Sytuacja jest więc nie wesoła...

— A niema widoków na przyszłość?

— Narazie nie....

# Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Express Wieczorny"
w miejscu.

Wobec ukazania się w „Expressie Wieczornym" z dnia 4 grudnia 1928 roku wiadomości p.t. „Trumny na kołach". Znowu katastrofa autobusowa pod Łodzią", proszę o umieszczenie na mocy art. 30 Rozp. Rz. P. z dnia 10. 5. 27 r. (Dz. U. nr. 1 p. 1 z 1928 r.) sprostowanie w najbliższym numerze „Expressu Wieczornego", iż nieprawdą jest, jakoby wypadek ten miał miejsce, a więc nieprawdą są również szczegóły, podane we wspomnianej notatce, że wśród pasażerów powstała wielka panika. Rozległy się krzyki i jęki. Niektórzy z nich ulegli znaczniejszym uszkodzeniom ciała. Kilku najbardziej poszkodowanych pasażerów odwieziono furmanką do Tuszyna, gdzie rannym udzielił pomocy lekarz prywatny.

Za wojewodę M. Syska.
w. z. Naczelnika wydz. Bezp. publ.



# „Grecki medal"

## czyli rozczarowanie p. Srebrnego

Łódź, 12 stycznia.

Do zbieracza antyków i medali, p. Mendla Srebrnego, zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego, zgłosił się młody, bardzo elegancki mężczyzna, który mu się przedstawił jako Robert Lass, właściciel antykwarni w Berlinie.

P. Lass w romowie z łódzkim antykwarjuszem oznajmił mu, że od kilku tygodni rozjeżdża po całej Polsce, dokonując tranzakcji antykami.

P. Srebrny chętnie pokazał berlińczykowi swoje zbiory. P. Lass był zachwycony antykami, jednakże zaznaczył, że nie reflektuje na żaden z nich, gdyż posiada prawie wszystkie w swej antykwarni.

— Mógłbym natomiast sprzedać panu grecki medal — oświadczył przybyły — który posiada bardzo wielką wartość. Mam kilka sztuk, więc policzę panu tylko 100 złotych.

P. Srebrny — bardzo słabo znał się na greckich medalach, a ponieważ cena wydawała mu się dość niska, więc chętnie zawarł tranzakcję. Berlińczyk wkrótce pożegnał go, obiecując, że go odwiedzi w najbliższych dniach.

Upłynął cały tydzień. Berlińczyk nic dawał znaku życia.

P. Srebrny, chcąc się dowiedzieć, jaką wartość przedstawia zakupiony medal, zwrócił się do pewnego znawcy. Okazało się, że p. S. został haniebnie oszukany. Medal grecki nie przedstawiał żadnej wartości.

Poszkodowany zwrócił się do policji, podając jej dokładny rysopis oszusta. Na tej podstawie po kilku dniach ujęto „berlińczyka", którym okazał się warszawski „niebieski ptaszek", Chaim Szmalc.

# Krzyk wśród nocy...

## ...i miesiąc aresztu

Łódź, 12 stycznia.

Północ. Głęboką ciszę przerywa naraz spazmatyczny i pełen rozpaczy krzyk.

— Morduje mnie! Na pomoc! Uśpiony dom budzi się. Napół zaspani lokatorzy rzucają się do okien, a ze skromnego mieszkanka na poddaszu dolatują tymczasem odgłosy piekielnej awantury. Po chwili na podwórze wybiega w koszuli młoda kobieta. Drży z zimna. Za nią pędzi mężczyzna z tasakiem w ręku...

Sąsiedzi wybiegają na podwórze i likwidują awanturę.

— Że też ci Kasprowiczowie Boga się nie boją... — szepcze nawpół jeszcze zaspana sąsiadka do kumoszki, która rozdzieliła „walczących" małżonków.

Po kwadransie znów zapanowała cisza. Światła w oknach pogasły...

***

Przed obliczem sędziego staje maltretowana żona i skarży męża o pobicie.

— A gdzie mąż?

— On woli wódkę od sądu, pewnie gdzieś pije — odpowiada ze smutkiem młoda jeszcze, ale przygarbiona już kobieta.

— To straszny człowiek. Bije mnie wciąż i prześladuje. Raz to chciał mnie nawet zabić. Gdyby nie sąsiedzi, to z pewnością byłabym już na boskim świecie. A było tak...

Spałam już, kiedy przyszedł do domu. Obudził mnie, zalany w kij i nieprzytomny z pijaństwa. Siada na łóżku, bierze nóż i powiada: — Zabiję cię. A ja w krzyk... Dopiero sąsiedzi mnie uratowali. A reszte to „świadki" powiedzą...

Sąd bada świadków. Między nimi uderza dobrze nam znana postać z procesu przeciw zabójcom ś. p. prezyd. Cynarskiego. Walaszczykowa... Żona rozstrzelanego mordercy... Jest teraz sublokatorką oskarżycielki. Mieszka „kątem" razem z dzieckiem. Krytycznej nocy była świadkiem awantury. Opowiada więc o niesnaskach małżeńskich i o tem, jak to mąż „wyzywał" żonę, że aż „wstydzi się" powtórzyć....

***

Wyrodny mąż zaocznie skazany został na miesiąc aresztu.

# Nowe targowisko

## na ul. Karolewskiej czynne

Łódź, 12 stycznia.

Nowootworzone targowisko miejskie na ul. Karolewskiej zostało już oddane do użytku.

Magistrat chcąc to nowe targowisko należycie spopularyzować, postanowił do dnia 1 kwietnia nie pobierać za postój na targowisku żadnych opłat.

# Pośliznął się

## i wpadł pod lokomotywę

W dniu wczorajszym na stacji Łódź — Kaliska w czasie pracy na torze, kolejarz Antoni Adamus z Gałkówna, pośliznął się i upadł wprost pod koła manewrującej lokomotywy. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala.

# W notesie reportera.

W nocy z dnia 9 na 10 stycznia z podwórza przy ulicy Nawrot nr. 1 nieznani sprawcy skradli jedną beczkę mrożonych sandaczy, wartości 825 złotych.

**Jakubek Aleksander** (Rokicińska 11) skradł z wystawy sklepu Kownackiego Władysława przy ulicy Nawrot nr. 16, indyka, wartości 20 złotych.

**Goldblumowi Bronisławowi** (Zachodnia 63), skradziono z sieni z skrzynię przędzy, wartości 200 złotych.

**Szlamowiczowi Leonowi** (Kilińskiego nr. 75) skradziono z mieszkania garderobę, ogólnej wartości 900 złotych.

**Sztajnhauer Lajb** (Żeromskiego 4) skradł złoty zegarek, wartości 125 złotych należący do Kapłańskiego Bera, zam. przy ulicy Skwerowej nr. 18.

**Sulimierskiej Binie** (Nowo - Zarzewska 14), skradziono z balkonu kołnierz skunksowy, wartości 1000 złotych.

**Smat Antoni**, zam. przy ulicy Odyńca nr. 8, przywłaszczył sobie palto wartości 60 zł. 50 złotych gotówką oraz książeczkę wojskową Fiszerowicza Stanisława, zam. przy ulicy Wólczańskiej nr. 11.

# Karambol uliczny

Wczoraj na ulicy Napiórkowskiego zderzył się samochód ciężarowy z wozem. Woźnica Józef Bednarek (Napiórkowskiego 77) doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Wóz został strzaskany. Rannym zajęło się pogotowie.

Policja ustaliła, iż katastrofę spowodował szofer samochodu Jan Dykiert z Warszawy, który został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

# Porwany przez transmisję

W dniu wczorajszym w fabryce Szeiblera i Grohmana, robotnik Michał Rogulski (Grabowa nr. 13) w czasie pracy przy maszynie został porwany przez transmisję i doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

# Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b).




## Rozmówki i fakty

—o—

TROSKLIWOŚĆ.

Mąż (wyglądając oknem):

— Wiatr taki, że mógłby wołom powyrywać rogi.

Żona: — Więc dziś nie wychodź, kochanie!

SWATY.

— Mam dla pana stosowną partję — mówi pośrednik małżeństw — ale pan musi się ogolić i wziąć czysty kołnierzyk.

— Tak? A jeśli potem z tego nic nie będzie?

NAJNOWSZY SPOSÓB.

— Powiedz mi, Józiu, co ty robisz, że za tobą lata tyle dziewcząt?

— O, to zupełnie proste. Nakrapiam swoją chusteczkę benzyną i wszystkie myślą, że jestem właścicielem samochodu.

DOWIEDZIAŁ SIĘ.

— Franiu, co to za siną plamę ma twój tatuś na lewym policzku?

— To znamię mamy.

PRZEMYŚLAJĄCY KOŃ.

— Co jest twojej szkapie? — zapytał dorożkarz drugiego właściciela dorożki. — Czegoż ona tak szkaradnie zwiesiła głowę?

— Nie mam pojęcia, co się bestji stało — odpowiedział pytany. — Od czasu, jak blisko niego jest stanowisko samochodów, tak się stał zamyślony.

BYSTRY WZROK.

Wesoły jegomość jechał przez wieś z głupim swoim służącym.

— Patrz, patrz Jasiek — zawołał — jakie mam dobre oczy! Tam na tarczy zegara na wieży między trójką a czwórką siedzi mucha.

Służący, nie chcąc przeczyć swemu panu, odpowiedział:

— Muchę to i ja widzę dobrze, tylko wieży nie widzę.

## Kto wygrał

### *w trzecim dniu ciągnienia 3-ej kl. 18-tej lot. państwowej.*

Główniejsze wygrane

**5.000 zł.** nr. 166878.

**2.000 zł.** nr. 152953.

**1.000 zł.** n-ry: 84311 93968.

**500 zł.** nr. 80578.

**400 zł.** n-ry: 33642 93759 131758 136246 137190.

**300 zł.** n-ry: 11544 26510 43484 86425 83771 116735 147825 163795 167847.

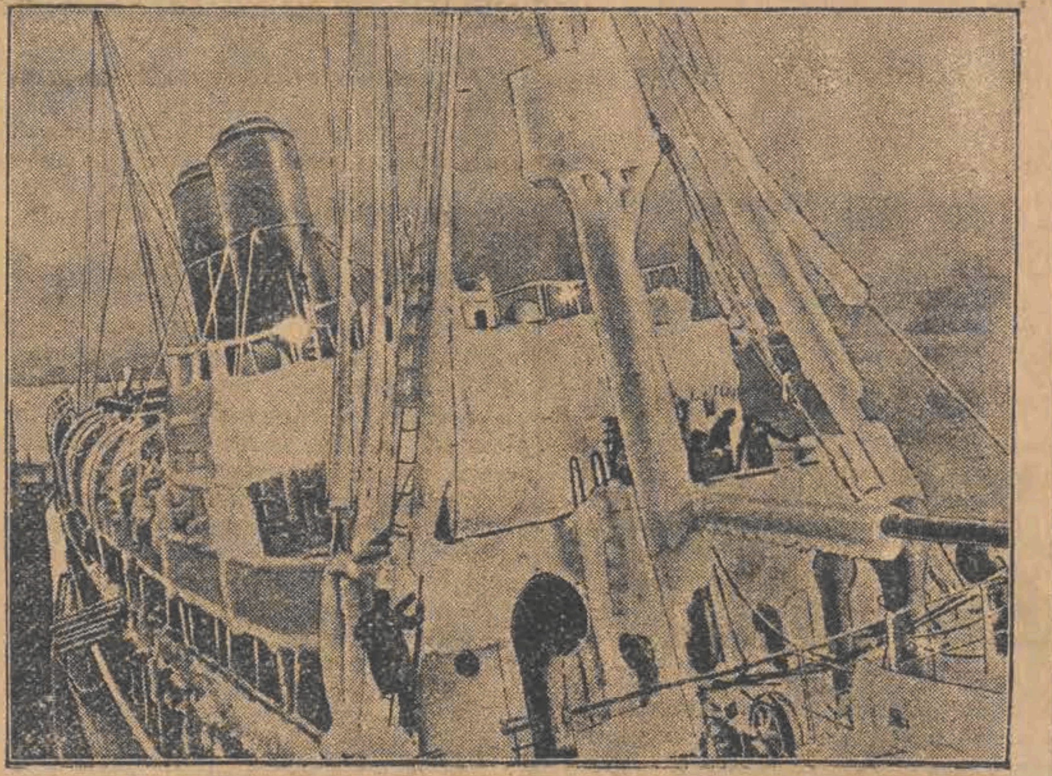
**250 zł.** n-ry: 6730 7832 8226 8462 13800 13907 18280 18716 22608 22636 24412 26618 32576 33853 35037 35946 39377 39389 40116 42256 47067 48262 48651 57198 58317 61144 61799 64138 68114 68845 75209 78553 78630 81734 99274 104668 119052 123481 124899 129233 132493 134312 134446 138338 139238 140866 141602 142842 148966 149485 151335 154615 156172 156265 158814 161825 166399 167590 174547.

## Hallo! Tu radjo!..

SOBOTA, 12 STYCZNIA.

16.56 — 12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10 — 13.00 Koncert płyt gramofonowych dla słuchaczy ze wsi. Gramofon i płyty z firmy B. Rudzki (Marszałkowska 87 i 146). 14.50 — 15.10 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram 15.35 — 15.50 Komunikat samorządowy. 15.50 — 16.45 Koncert płyt gramofonowych. 17.00 — 17.25 Odczyt p. t. „Podróż w Wszechświat w świetle nauki" — dr. Feliks Burdecki 17.25 — 17.50 Odczyt p. t. „Przechadzki art. po Warszawie" — dr Marjan Hencel. 17.55 — 18.50 Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa. 18.50 — 19.10 Rozmaitości 19.10 — 19.35 „Radjokronika" — dr. Marjan Stępowski 19.56 — 20.00 Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorjum Astronomicznego. 20.00 — 20.30 Odczyt org. staraniem Ligi Samoobrony wystarczalności Gospodarczej. 20.30 — „Madame Poumpadour", operetka w 3 aktach L. Falla. W przerwie kom. Teatrów Miejskich. 20.00 — 22.05 Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05 — 22.20 Komunikaty P. A. T 22.20 — 22.30 Komunikaty policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30 — 23.30 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

## Zamrożony parowiec



Okręt „Prince Georg", który przybył obecnie do portu nowojorskiego, przebył bardzo ciężką podróż po morzach północnych, gdzie znęcały się nad nim burze śnieżne, pokrywając go śniegiem i lodem. Parowiec ten został formalnie zomrożony.

## Grypa znowu szaleje!

### Przebieg tej złośliwej choroby staje się coraz bardziej niebezpieczny.

Łódź, 12 stycznia.

Epidemja grypy w naszem mieście wzmogła się ostatnio znowu. O ile jednak dotychczas przebieg grypy wśród pacjentów łódzkich był łagodny względnie mniej niebezpieczny, o tyle

**obecnie nastąpiła w tej dziedzinie zmiana na gorsze.**

Następują często komplikacje mniej lub więcej niebezpieczne, które przedłużają chorobę i czynią ją bardziej groźną.

Wobec wielkiej ilości wypadków zachorowań nic dziwnego, że

**lekarze zawaleni są pracą**

i do późnej nocy rozjeżdżają z wizytami po mieście.

Uzyskanie lekarza w porze wieczornej jest niemal rzeczą niemożliwą, tembardziej, że niektórzy lekarze odmawiają udzielenia pomocy mimo to, że są w domu, tłumacząc się ogromnem przemęczeniem.

Ostatnio grypa dała się we znaki również

**młodzieży naszej,**

która nie jest dostatecznie zabezpieczona od przeziębień.

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę matkom, że

**owijanie dzieci w różne trykoty,**

szaliki, ciepłe palta, podwójne okrycia, potrójne pończochy i poczwórne swetry nie zawsze daje pożądany i właściwy rezultat, gdyż dziecko rozgrzewa się szybko, szczególnie biegnąc, poci się i łatwiej może ulec przeziębieniu.

Z drugiej strony należałoby zwrócić uwagę na inny fakt, a mianowicie

**nieodpowiednie ogrzewanie sal szkolnych.**

Nad temperaturą w każdej klasie winien czuwać wychowawca, nie wolno dopuścić do tego, by uczniowie marzli w nieopalonych salach przez kilka godzin dziennie. (—).

## Przygody awanturniczego turka

### Jak wąż wyślizgiwał się z rąk policji

### Magiczne słowo: „adwokat"

Przed kilku tygodniami aresztowano w Turynie pewnego turka, **który podawał się za Reszyda-paszę.** Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy turek stał przed okienkiem kasy jednego z banków, pragnąc podjąć gotówkę na sfałszowany czek.

Po aresztowaniu policja nie bez trudności dowiedziała się o prawdziwem mieszkaniu turka; urządzona tam rewizja wykryła mnóstwo fałszywych paszportów, którymi oszust posługiwał się celem oszukiwania banków w innych również krajach.

Przed kilku dniami **domniemany pasza turecki uciekł z więzienia** w okolicznościach poprostu romantycznych. Po codziennej przechadzce na podwórzu więziennem udało się aresztantowi, który, jako znajdujący się dopiero pod śledztwem, posiadał jeszcze wspaniałe swe futro, podejść do zakratowanych drzwi, prowadzących na wolność. Turek podniósł kołnierz wysoko, pamiętał zaś, że adwokaci mogą wchodzić i wychodzić z więzienia bez żadnych trudności.

Do dozorcy wyrzekł więc tylko tajemnicze słowo: adwokat i został bez żadnych trudności wypuszczony, dozorca bowiem pomyślał, że jest to ten sam adwokat, którego przed pół godziną wpuścił przez bramę do więzienia. Przebycie innych bram więziennych nie przedstawiało już żadnych trudności. Turek nie miał wcale pieniędzy, chciał jednak mimo to jaknajprędzej ulotnić się z Turynu, wziął więc taksówkę i **kazał wieźć się szybko do Medjolanu.**

Po przybyciu do celu samochód wskazywał cenę jazdy **600 lirów.** Turek polecił stanąć przed jednym z najlepszych hoteli. Jednak pasażer wydał się szoferowi podejrzany, ledwo więc wszedł do hotelu, szofer polecił go opiece dwu przypadkowo obecnym agentom. W parę minut później pasażer wyszedł z hotelu, lecz zanim szofer zdołał puścić motor w ruch, turek znikł w tłumie. Udał się on na dworzec, gdzie **bez biletu siadł do pociągu, zdążającego do Trjestu.**

Podróż udała mu się całkowicie; przybywszy na miejsce, nie tracił czasu, lecz **udał się natychmiast do konsulatu tureckiego,** prosząc o wydanie nowego paszportu zamiast zabranego mu przez policję w Turynie. Konsul czytał właśnie dziennik turyński, opisujący dziwną ucieczkę turka z więzienia. Udał jednak, że nie ma żadnych podejrzeń i obiecał wydać paszport następnego dnia

Lecz jeszcze tego samego wieczora **turka aresztował policjant trjesteński,** któremu ten syn bliskiego wschodu wydał się mocno podejrzany. Reszyd-pasza i tym razem nie stracił nadziei: Już po dwunastu godzinach zdołał się wydostać z aresztu w Trjeście i to w taki sam sposób, jak uciekł z więzienia turyńskiego. Mruknął tylko do dozorcy tajemnicze słowo: **adwokat,** a wypuszczono go bez żadnych trudności.

Wyzwolony z opresji „pasza" udał się do portu, pragnąc zasięgnąć informacji, kiedy odchodzi najbliższy okręt do jego ojczyzny. Czas oczekiwania wydał mu się jednak za długi, pojechał tedy do Wenecji, mając nadzieję, że zdąży jeszcze na odchodzący stamtąd do Konstantynopola okręt. Pojechał, oczywiście, i tym razem bez biletu. **Był to jego ostatni ślad.**

Policja trjesteńska, której nie raz sprawił wiele kłopotu, dokładnie obstawiła granicę w przeświadczeniu, że znany oszust skieruje się tym razem na Jugosławję.




## Dyrygentem największej w świecie opery

### będzie nasz rodak z Krakowa

Nowojorski Metropolitan Opera House zaangażował na okres 5 lat jako samodzielnego dyrygenta młodego muzyka Józefa Rozenstoka, polaka rodem z Krakowa.

Przedstawiciel nowojorskiej opery był obecny na przedstawieniu „Balu maskowego" Verdi'ego i „Salome" Straussa w operze w Sztutgarcie. Operami temi dyrygował Rozenstok. To właśnie spowodowało bezpośrednio zaangażowanie go do Nowego Jorku.

Rozenstok uczęszczał do gimnazjum w Krakowie, tam zdał maturę, prowadząc równocześnie studja muzyczne pod kierownictwem znakomitych polskich pedagogów, prof. Lalewicza i profesora Jachimeckiego.

## Polski teatr zagranicą

### „Zaczarowane koło" na scenie czeskiego teatru

Czesi interesują się coraz intensywniej polskim teatrem. Sztuki polskich autorów wystawiane są często nietylko w Pradze, ale również w prowincjonalnych teatrach czeskich.

Ostatnio teatr w Morawskiej Ostrawie wystawił znaną sztukę Lucjana Rydla „Zaczarowane Koło" w tłumaczeniu znanego czeskiego polonofila Vondraczki. Wystawienie tej sztuki zbudziło wielkie zainteresowanie, doznała ona też nadzwyczajnego powodzenia.

## Berlińscy spekulanci rewjowi

### Olbrzymi teatr będzie mieścił w sobie 3500 widzów

Wbrew opinji, jakoby rewja jako forma widowiska poczęła się ostatnio już przeżywać — w Berlinie zbudowano ostatnio nowy teatr rewjowy, który będzie największym w Europie teatrem tego typu. Gmach ten jest obliczony na 3.500 miejsc!

## Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Carewicz" grany będzie w dalszym ciągu dziś wieczorem, jutro, we wtorek i czwartek.

Dziś ceny normalne zniżone, we wtorek i czwartek popularne

Bilety ulgowe pomimo występu — ważne.

„Broadway"

grany będzie dziś popołudniu o godz. 4-ej (ceny zniżone), jutro o godz. 4-ej (ceny popularne), w poniedziałek o godz. 7.30 (przedstawienie związkowe robotnicze) we środę i w piątek następnego tygodnia.

„Długonosy Karzełek i Królewna Gąska".

Wesoła i wzruszająca jednocześnie bajeczka dla dzieci dana będzie raz jeszcze i bezwzględnie ostatni jutro o godzinie 12-ej w południe. Ceny najniższe. Bilety dziś przez cały dzień w cukierni Gostomskiego, jutro od 10 r. w kasie Teatru.

Premjera „Pygmaliona".

„Pygmalion" Bernarda Shaw'a, jedna z najlepszych komedji współczesnych literatury światowej będzie najbliższą premjerą Teatru Miejskiego.

TEATR KAMERALNY.

Premjera „Murzyna Warszawskiego".

Głośna komedja Antoniego Słonimskiego „Murzyn Warszawski" grana obecnie z olbrzymiem powodzeniem w warszawskim Teatrze Małym (dotychczas 50 wyprzedanych przedstawień) odegrana będzie po raz pierwszy w następną sobotę

„Sekretarka Pana Prezesa".

Wobec niesłabnącego powodzenia zostanie na afiszu jeszcze pięć razy: dziś o godz. 5 po południu ceny zniżone), jutro o godz. 5 popoł. (ceny zniżone) w poniedziałek, środę i piątek

Ostatnie powtórzenia „Człowieka, Zwierzęcia i Cnoty".

Swawolna komedja Ludwika Pirandella grana będzie dziś i jutro wieczorem o godz. 9 i pół wieczorem.

# Dziwy z Hollywood

## Strój Chaplina ubezpieczony na pół miljona złotych

Najdziwaczniejsze umowy ubezpieczeniowe, jakich kiedykolwiek dokonano, zostały podpisane przez niektóre gwiazdy filmowe z Hollywood. Tak np. **Harold Lloyd, swe słynne okulary rogowe**, mające zaledwie kilka złotych wartości, ubezpieczył na **250 tysięcy złotych.**

Wszystkim znany oryginalny strój **Chaplina**, składający się z paskudnego żakietu, strasznych spodni, olbrzymich trzewików, pogniecionego kapelusza i laseczki, strój, któremu artysta zawdzięcza całą swą sławę został ubezpieczony **na pół miljona złotych**, kiedy wszystkie te rzeczy miały pójść na specjalną wystawę do Nowego Jorku. Garnitur, nie mający dla handlarza żadnej wartości, Chaplin przechowuje bardzo starannie w kasie ogniotrwałej. Pisma amerykańskie donoszą, że już wiele muzeów ubiega się o to, by zdobyć te historyczne pamiątki sztuki filmowej i ustawić na honorowem miejscu rzeczy, tak ściśle związane z osobą największego artysty filmowego.

Buster Keaton ubezpieczył swoją krowę **na 100 tysięcy dolarów.** Jest to wprawdzie zgoła stare bydlę i na mleko czy na mięso posiada najwyżej wartość tysiąca złotych. Keaton kupił ją kiedyś, ponieważ potrzebował do jednego z filmów. W ciągu tego czasu krowa oddawała mu najbardziej różnorodne usługi, że Keaton bardzo się do niej przywiązał i urządził nawet dla niej ucztę w jednym z najlepszych hoteli.

Nietylko jednak rzeczy lub zwierzęta lecz nawet ludzie bywają ubezpieczeni bardzo wysoko w Hollywood. Tak np. pewien murzynek, który w szeregu filmów wywołał szczerą radość widzów, został ubezpieczony na pół **miljona złotych.** Pewna zaś dama z arystokracji europejskiej, posiadająca podobno najmniejsze stopy na świecie, rozpoczęła swe występy w Hollywood od tego, że ubezpieczyła nogi na 100 tysięcy dolarów.





# „Piękne kuropatwy"

## Mężczyźni mają wstęp do tego osobliwego klubu raz na rok

W Paryżu, który od wielu stuleci utrzymywał tradycję najwytworniejszej i najsmaczniejszej kuchni, posiada jedno z najoryginalniejszych stowarzyszeń kobiecych. Stowarzyszenie to, noszące nazwę „Piękne kuropatwy", ma na celu jedynie dogadzanie podniebieniu.

20 smakoszek zrzeszyło się, aby wspólnie urządzać uczty, złożone z najwyszukańszych, najbardziej wyrafinowanych smakołyków.

Nazwiska znane chlubnie we współczesnej literaturze francuskiej dodają blasku temu gastronomicznemu zrzeszeniu.

„Piękne kuropatwy", które pragną zjeść dobrze, lecz nie chcą być zjedzone, zaznaczają w statucie, **że do ich klubu mają wstęp również i mężczyźni — ale tylko raz na rok!..**

Każda „kuropatwa" — opiewa odnośny ustęp statutu — ma prawo na doroczną ucztę przyprowadzić „koguta", ale nie może on być jej mężem.

Wykluczone jest również, aby „kuropatwa" przez dwa lata z rzędu przyprowadzała tego samego „koguta".




94)

Kranicz miał przez chwilę wrażenie, że Zosia postradała zmysły. Przyjrzał się jej uważnie, zadał jej kilka pytań, nic jednak szczególnego nie zaobserwował.

Niezwykły, zastanawiający był tylko jej spokój w obliczu grożącego niebezpieczeństwa.

Bolek nie mógł tego w żaden sposób zrozumieć. A pozatem — ten wzrok którego dziewczyna nie spuszczała z twarzy mnicha.

Kranicz — mimowoli — z niewytłumaczonej ciekawości — począł się również przyglądać twarzy ojca Sergjusza.

Teraz dopiero — po raz pierwszy — doszedł do przekonania, że zwierzchnik krwawej sekty jest pięknym mężczyzną.

Czyżby Zosia też to samo zauważyła? Tak, teraz już rozumie wymowę jej wzroku. Zrobiło mu się bardzo przykro.

Jechali jeszcze kilkanaście minut w milczeniu, gdy nagle ojciec Sergjusz zawołał do szofera:

— Stać! Zatrzymaj maszynę...

Auto zwolniło biegu i wryło się po chwili w ziemię. Wówczas mnich otworzył drzwiczki samochodu i rzekł do Kranicza:

— Dla pana — dość już będzie tej przejażdżki... Wróci pan tym autem, które stoi za nami, do miasta...

— Co to ma znaczyć? — odezwał się młodzieniec.

— Znowu pan niezadowolony? — odparł, uśmiechając się ironicznie, ojciec Sergjusz. — Pójdzie pan sobie z powrotem do miasta...

— Ja? A ta pani?

— Ta pani? Ta pani pojedzie ze mną...

Kranicz zerwał się z miejsca. Byłby się z pewnością rzucił z zaciśniętemi pięściami na mnicha, ale pohamował się natychmiast, widząc wymierzoną w siebie lufę rewolweru.

Sapiąc z gniewu, wybełkotał przez zaciśnięte zęby:

— Sam nie wrócę do miasta... Chyba — z tą panią...

— Pan nie ma tu nic do powiedzenia — mruknął lekceważąco mnich. — Stanie się tak, jak ja chcę...

Wyszedł zupełnie spokojnie z samochodu i zawołał:

— Bracie Telesforze, bracie Marcinie!...

Na wołanie to zjawili się owi dwaj mężczyźni, którzy mieli rzekomo śledzić na maskaradzie Kranicza.

Ojciec Sergjusz począł z nimi mówić o czemś półgłosem, zupełnie się nie troszcząc o swoich więźniów.

Kranicz postanowił skorzystać z okazji i przechylił się do szofera.

— Puść pan maszynę i jedź pan szybko przed siebie... Dostanie pan 200 złotych za fatygę... Jazda...

— Ne choczu — odparł z małorosyjska szofer. 300, 500, tysiąc — licytował się gorączkowo młodzieniec. — Jazda!

— Ne pojadę, ne choczu... To mój pan, jego słucham...

Kranicz machnął desperacko ręką i spojrzał smutnym wzrokiem na Zosię.

Siedziała spokojnie na miejscu, nie wykazując żadnego zainteresowania tem, co się dokoła niej działo.

— Biedna ty moja — szepnął tkliwie młodzieniec. — Tyle się już z powodu tego łotra nacierpiałaś, a on znowu zakłócił ci spokój.

Podniosła nań zdziwione oczy.

— Przesadzasz... — rzekła spokojnym tonem. — Nie widzę nic łotrowskiego w jego postępowaniu... Trzeba umieć patrzeć na wszystko z ludzkiego punktu widzenia...

— Co ty mówisz, Zosieńko? — zapytał zdumionym głosem Kranicz. — Co ty mówisz?

— Czemu go potępiasz? Dlaczego sądzisz go tak surowo? On się we mnie kocha i nie przebiera w środkach, by mnie zdobyć dla siebie... W tem nic łotrowskiego niema... Możesz się z takiemi energicznemi metodami postępowania nie zgadzać, ale potępiać ich, albo zgoła zabraniać komus tak czynić — nie masz prawa...

— Zosiu... Ja nic nie rozumiem... Co ty mówisz?... Ty masz chyba gorączkę....

Potrząsnęła przecząco głową.

— Nie, nie mam gorączki i zdaję sobie sprawę z każdego słowa, które mówię....

— Zosiu, Zosiu... — jęknął Kranicz boleśnie, zasłaniając sobie rękami oczy. Przylgnął ustami do jej rąk i począł je okrywać gorącemi pocałunkami.

Nie broniła mu się.

— Zosiu — szepnął Kranicz. — Odpowiedz mi tylko na jedno pytanie.

— Proszę...

— Czy ty mnie kochasz?

— Nie — odparła dziewczyna pewnym głosem.

— Jakto? Więc już... nic?...

— Kocham.... jego...

— Bój się Boga, Zosiu! Co ty pleciesz? Kogo?

— Ojca Sergjusza....

W tej chwili u wejścia samochodu stanął mnich ze swoimi pomocnikami.

— Bracie Mikołaju, — rzekł zwracając się do Bolka — to jest, chciałem powiedzieć — panie Kranicz. Proszę przejść do drugiego auta... Ci panowie odwiozą pana do granic miasta...

Kranicz spojrzał na ojca Sergjusza wzrokiem pełnym nienawiści, poczem zwrócił się do Zosi:

— Więc to było ostatnie twoje słowo, Zosieńko?

— Tak, — odparła dziewczyna. — Cóż więcej powiedzieć ci mogę?

Bolek nie mógł się powstrzymać od spojrzenia w twarz mnichowi. Dostrzegł nawpół zwycięski, nawpół drwiący uśmiech.

— Prędzej, panie Karnicz, niema czasu.

Młodzieniec szepnął tylko, zwracając się do dziewczyny jedno słowo: „Żegnaj" i wyszedł z pochyloną głową z samochodu.

Po chwili — dwa auta ruszyły całą siłą benzyny przed siebie — w dwuch przeciwnych kierunkach. (D.c.n.).

# SPORT

# Sport hokejowy w Polsce i w Łodzi

## Co powiedział Czytelnikom „Expressu" znany hokeista łodzianin p. Sachs

Hokej na lodzie najpopularniejszy sport zimowy, który przywędrował do nas z Kanady i przyjęty został z otwartemi rękoma przez sportowców wszystkich krajów, nie dotarł jeszcze niestety do Łodzi.

Coprawda ubiegłej zimy stawiano i u nas „pierwsze kroki" hokejowe, a przed kilkoma tygodniami Union zdołał „ad hoc" zebrać nawet drużynę, która pono pilnie trenuje, lecz na tym koniec i ze wstydem musimy przyznać, że nie możemy dokonać tego o czem już dawno pomyślał Kraków, Wilno lu bToruń, nie mówiąc już o stolicy, która wodzi prym w polskim hokeju lodowym.

**czy doprawdy tak trudno coś niecoś w Łodzi zorganizować?**

To pytanie, nasunęło się nam na myśl przy spotkaniu z p. Tadeuszem Sachsem jedynym znanym na gruncie polskim i zagranicznym łódzkim hokeistą.

Przyznam panu, że o zamierzeniach „łódzkich hokeistów" do tej pory nie słyszałem.

Dopiero przed kilku dniami na turnieju hokejowym o mistrzostwo Polski w Krynicy prosił mnie prezes Polsk. Zw. Hokeja Lodowego, bym się porozumiał z Unionem i ułatwił im przystąpienie do Związku.

Wogóle dziwię się mocno, że hokeiści Unionu w sprawie tej do tej pory nie zwrócili się do mnie.

Chętnie służę, radą i pomocą. Sprawa hokeja lodowego w Łodzi leży mi bardzo na sercu i zamierzam gorąco zainteresować się tą sprawą, a być może, że da się coś jeszcze zrobić w sezonie bieżącym.

Z gazet dowiedziałem się np., że Union zamierza sprowadzić do Łodzi drużynę WTŁ. z Warszawy.

Żadnej korzyści łodzianie ze spotkania tego nie osiągną, gdyż WTŁ. jest zespołem początkującym, natomiast radziłbym sprowadzić do Łodzi jakiś dobry zespół warszawski, urządzić zawody pokazowe, by się można było czegoś nauczyć, a jednocześnie wzbudzić zainteresowanie wśród łódzkich sfer sportowych.

**Czy i Pan grałby wówczas w drużynie Unionu** — zadajemy dalsze pytanie naszemu sympatycznemu rozmówcy?

Gdyby odemnie zależało... — odpowiada z uśmiechem p. Sachs. Jak bowiem p. wiadomo jestem graczem Legji warszawskiej i nie mógłbym występować w barwach Unionu.

Chciałbym jednak zobaczyć koheistów Unionu na boisku, a może mógłbym ich czegoś nauczyć — dodaje skromnie p. Sachs.

**Gdzie p. rozpoczął grywać w hokeja?**

Nauczycielami moimi byli szwajcarzy. W Zurychu w drużynie Rosy H. C. grałem przez 3 sezony.

Następnie czynny byłem przez 2 lata w Szwajcarskiej drużynie akademickiej.

Później nastąpiła 4-letnia przerwa, a po powrocie do Łodzi zwrócił się do mnie Polski Zw. Hok. Lodowego z propozycją, bym wstąpił do któregoś z klubów stołecznych.

Zgłosiłem akces do WTŁ. a po fuzji całego zespołu z Legją grywam do dziś dnia w bramce drużyny wojskowej.

**W jaki sposób nastąpiła nominacja p. na sędziego międzynarodowego?**

Na wniosek Polsk. Zw. Hok. Lodow. mianowany zostałem międzynarodowym sędzią zaledwie przed kilku dniami.

Prowadziłem już cały szereg spotkań drużyn zagranicznych i krajowych i we wszystkich wypadkach odnoszono się do mej osoby z bezgranicznem zaufaniem.

**Co pan sądzi o zespole AZS-u Warszawskiego?**

Jest to w całym tego słowa znaczeniu zespół pierwszorzędny. Gracze tej miary co Adamowski i Tupalski stanowią nietylko u nas ale i w Europie klasę dla siebie.

Przyszłość AZS-u nie może być jednak przedstawiona w zbyt rożowych barwach.

Akademicy nie posiadają rezerw i dlatego ich hegemonja w sporcie hokejowym Polski nie może być długotrwała tymbardziej, że już dziś Pogoń i Legja depczą AZS-owi po piętach.

**A co pan sądzi o zespołach zagranicznych, które bawiły w Krynicy?**

Jeśli chodzi o Austrję, to nie przysłała ona do Polski pierwszorzędnej drużyny.

Było tam coprawda kilku graczy o klasie międzynarodowej jak obydwaj skrzydłowi i obrońca Spewak, naogół jednak i zespół austrjacki ustępował naszym czołowym drużynom.

Węgrzy reprezentowani byli przez najlepszych graczy. Technicznie są bardzo słabi, a trzymają się więcej systemu „body checking", który polega na zatrzymywaniu przeciwnika ciałem, do czego niezbędna jest siła fizyczna. Węgrzy ustępowali znacznie swym kolegom austrjackim.

Naogół — kończy — nasz sympatyczny rozmówca, turniej krynicki wywarł na nas zawodnikach b. sympatyczne wrażenie.

Byliśmy serdecznie podejmowani i opiekowano się nami należycie.

Kończymy rozmowę i p. Sachs zapewnia nas jeszcze raz, że zainteresuje się sekcją hokejową Unionu.

## Pogrzeb Tex'a Richard'a

New York, 12 stycznia.

Pogrzeb impresarjo sportowego Richarda był olbrzymim odchodem żałobnym na cześć zmarłego. Cały amerykański świat sportowy brał udział w uroczystościach pogrzebowych. Jack Dempsey, były bokserski mistrz świata, ufundował dla zmarłego trumnę bronzową za 15 tys. dolarów.

Jak wiadomo śmierć nastąpiła wskutek zapalenia ślepej kiszki. Zmarły za żadną cenę nie chciał się poddać operacji. "Mogą mnie zastrzelić — mawiał — ale nie zdołaja mnie zarznąć!".

# Z życia klubów

## i związków sportowych

**ŁTSG.** obchodzić będzie w dniu 10 lutego r.b. jubileusz 18-letniego istnienia. Z okazji tej odbędzie się w lokalu klubowym ŁTSG. uroczystość połączona z popisami sekcji gimnastycznej.

**Walne** zgromadzenie ŁLOPN-u odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 20 b. m. Tegoż dnia odbędzie się walne zebranie Kollegjum Sędziów footbalowych.

**Sekcja** tennisowa Łódzkiego Klubu Sportowego odbędzie walne zgromadzenie w dniu 14 stycznia o godz. 19-ej w pierwszym i o 19.30 w drugim terminie. Porządek dzienny walnego zgromadzenia następujący: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) odczytanie protokółu poprzedniego waln. zgrom. 4) sprawozdanie zarządu i wybory, 5) wolne wnioski.

**Klub Turystów** urządza w dniu 9 lutego w sali Mannergesangverein tradycyjny bal maskowy. Tegoż dn. urządza Ł. K. S. w sali kasyna oficerskiego doroczny bal z udziałem artystów Teatru Miejskiego.

**ZGS. Kadimah** przystąpiło do Ośrodka WF. i kilkunastu członków ćwiczy pod okiem instruktora we własnym lokalu klubowym.

## Spotkania ping-pongowe

Jak się „Express" dowiaduje odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 7-ej w lokalu Hakoahu spotkanie ping-pongowe Hakoah — Kadimah.

Jednocześnie dowiadujemy się, iż w dniu jutrzejszym o godz. 5-ej popołudniu gra Hasmonea z YMCA. w lokalu Y.M C.A. przy ul. Piotrkowskiej 243.

## Jasiński zwolniony

### z czynnej służby wojskowej.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o powołaniu do czynnej służby wojskowej doskonałego lewego pomocnika I-ej drużyny ŁKS-u Jasińskiego, który odkomenderowany został do Warszawy do jednego ze stacjonujących w stolicy pułków. Jak się obecnie dowiadujemy, Jasiński zwolniony został przez komisję lekarską i powrócił do Łodzi.

# Dziś pierwsze rozgrywki

## o puhar „Expressu Wieczornego"

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się rozgrywki w piłkę koszykową o puhar redakcji „Expressu Wieczornego". Dzisiejsze jak i jutrzejsze spotkania odbędą się w sali Gimn. Niemieckiego. O godz. 18-ej zmierzy się w dniu dzisiejszym T. UR. z Kl. Sp. „Zjednoczone". Wynik spotkania trudno przewidzieć, gdyż oba zespoły są mało znane. O godz. 19-ej gra Triumph z Odrodzeniem. Wynik tego spotkania może być już z góry przesądzony na korzyść Triumphu, który na sali jest dziś w Łodzi zespołem niemal bezkonkurencyjnym.

Jutro w tejże sali o godz. 11-ej grają Stow. Młodz. Polskiej i Z.H.P. (Kilińskiego). Liczyć się tu należy ze zwycięstwem Stow. Młodz. Polskiej nad b. jeszcze młodym i nierutynowanym zespołem harcerzy. O godz. 12-ej gra zespół koszykówki przy Kl. Sp. I.K. Poznański z Hasmoneą. Hasmonea posiada w zespole swym kilka doskonałych jednostek, jest jednak mało zgrana i gra nierówno dlatego trudno przewidzieć zwycięzcę tego spotkania.

Szczegółowe sprawozdania z turnieju o puhar „Expressu Wieczornego" ukazywać się będą każdorazowo w poniedziałkowym numerze naszego pisma.

# Jan Gerbich--bożyszczem sportowej Brazylji

## Szczegóły sukcesu łodzianina w Rio de Janeiro

### Specjalna służba informacyjna „Expressu Wieczornego"

**Donosiliśmy w swoim czasie o sukcesach łódzkiego pięściarza Jana Gerbicha b. mistrza Polski wagi półciężkiej, w Brazylji. Dziś jesteśmy w możności podzielić się z Czytelnikami dalszemi wiadomościami z pobytu i sukcesów naszego pięściarza.**

**Jak już donosiliśmy, osobą Jana Gerbicha zainteresował się znany kapitalista brazylijski, pochodzenia polskiego nazwiskiem Raimond Kegel, który wynajął mu trenera znanego Pawła Hamsa. Kegel zobowiązał się finansować wszystkie spotkania Gerbicha w ciągu szesciu miesięcy.**

**Gerbich zabrał się energicznie do pracy. Pod okiem Hamsa przeszedł on intensywny trening, a wyniki tej nauki nie pozwoliły długo na siebie czekać. Hams był wymarzonym sparring — partnerem Gerbicha. W Polonji brazylijskiej, od chwili swoich zwycięstw Janek był bożyszczem („Idolo").**

**Od dłuższego czasu łodzianin przygotowywał się do trudnego zadania, walki z mistrzem Brazylji wagi półciężkiej („Campeao brasiliero") Manuelem Conseico z Sao Poulo, t. zw. „postrachem marynarzy". Spotkanie to zostało naznaczone na początek grudnia, z powodu jednak ciągłych deszczów, walka odbyła się w dniu 15-go grudnia ubiegłego roku, Miejscem spotkania był stadjon w Rio de Janeiro.**

**Mecz łodzianina z Conseicao poprzedzony był wspaniałą reklamą, w czem oczywiście za Oceanem celują. Największe pismo sportowe Brazylji „Rio Sportivo" przez szereg tygodni niemal w każdym numerze rozpisywało się obszernie o zawodnikach, jak również o szansach. Przyznać trzeba, że ogólnym faworytem był odważny marynarz Manoel, który w swą walkę wkłada więcej siły fizycznej niż techniki. Wszystkie ostatnie swe spotkania, Conseicao wygrał błyskawicznie przez k. o. Łodzianin więc stał wobec trudnego nad wyraz zadania, co ciekawsze, że dzień walki zastał naszego Janka nie dysponowanego zupełnie. Na swoje conto miał on do zanotowania, przewyższającą przeciwnika technikę, oraz niezłomną wolę zwycięstwa, Ambicja w takich wypadkach, to połowa zwycięstwa.**

**Z niecierpliwością oczekiwane spotkanie dało, wiadomy już wynik. Po siedmiu starciach w rękawiczkach sześciouncjowych walka nie dała rezultatu, jakkolwiek przewagę miał Gerbich, zwłaszcza w 5-ej rundzie. W tym czasie Conseicao był bliski wyliczenia, od czego ratuje go gong. Gerbich zyskał sobie z miejsca wielotysięczne rzesze widzów, którzy po skończonej walce urządzili rozradowanemu łodzianinowi entuzjastyczne owacje.**

**W nagrodę za pięknie stoczone spotkanie, Gerbich otrzymał od organizatorów efektowne i cenne odznaczenie, w postaci medalu.**

**Po skończonej walce, managerowie odbyli konferencję w sprawie rewanżu, który, jak się dowiadujemy odbędzie się w najbliższym czasie. Jak się dalej dowiadujemy, dnia 5 stycznia r.b. zapowiedziane było rewanżowe spotkanie Gerbicha z murzynem Severino Cunha, zwyciężonym przez Janka na punkty dnia 16 września. Wyniku tego spotkania, jak nam donoszą pod datą 16-go grudnia ub. r. oczekują w Brazylji z kolosalnem zainteresowaniem. Murzyn zapowiedział, że tym razem zwycięstwa Gerbichowi tak łatwo nie odda. Jak dotąd, brak narazie wiadomości o tem spotkaniu.**

**W miarę napływania wiadomości o Gerbichu, Czytelnicy nasi będą w porę informowani. „Express Wieczorny" zapewnił sobie stałe korespondencje z Brazylji.**

# Ostatnia minuta.

## Ex-kaizer Wilhelm zakazał żałoby po śmierci Mikołaja Mikołajewicza

Haga, 12 stycznia

Dzienniki donoszą, że w pałacu Wilhelma II w Doorn z okazji śmierci wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza nie odbyła się zwykła żałoba. Podczas gdy na wszystkich dworach europejskich przez czas krótszy lub dłuższy noszono żałobę. Wilhelm wyraźnie zakazał jakiegokolwiekbądź wspomnienia nawet pamięci księcia. Pisma przypominają przy tej okazji, że Wilhelm i Mikołaj Mikojewicz nienawidzili się oddawna. Podczas wojny samoloty niemieckie miały dyspozycję bombardowania tych miejsc, gdzie znajdował się wielki książę, podczas gdy np. wydane było polecenie szanowania członków angielskiej rodziny królewskiej.

## Konferencja „suchych" z „mokrymi" — bez skutku

Waszyngton, 12 stycznia

Donoszą tu z Kanady, że trwające od trzech dni obrady przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i Kanady zakończyły się w dniu wczorajszym i nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów. Przedstawiciele Stanów domagali się wydania przez rząd Kanadyjski uchwały zabraniającej wywóz alkoholu, na co nie mogli się zgodzić przedstawiciele Kanady. Oświadczyli oni jedynie, że mogą rządowi swemu zaproponować, aby zaostrzył metody walki ze szmuglem alkoholu do Stanów Zjednoczonych.

## Kampanja wyborcza w Anglji rozpoczęła się

Londyn, 12 stycznia

Od dnia dzisiejszego zaczyna się pełna kompanja wyborcza do izby gmin. Premjer Baldwin już powrócił do Londynu i zaczyna swem przemówieniem kampanję w imieniu konserwatystów. Wraca również ze Szkocji Ramsay Mac Donald. Jedynie Lloyd George przebywa jeszcze na morzu Śródziemnem po świeżo przebytej grypie. Liberałowie wystawią do wyborów około 500 kandydatów, jednak ich szanse wyborcze nie są oceniane optymistycznie i partja będzie zadowolona, jeśli przejdzie 15 proc. kandydatur.

## Teściowie zamordowali zięcia

Kraków, 12 stycznia

We wsi Gabonie pod Nowym Sączem rozegrała się krwawa tragedja rodzinna.

Zamożni małżonkowie, Józef i Anna Mołdowie zamordowali swego zięcia, Jana Sutora, nie mogąc przeboleć zapisania mu majątku w posagu za żoną.

Mołdowie zwabili Sutora podstępnie do swego domu i tu oblali go wrzącą wodą, a gdy stracił przytomność dusili go tak długo kolanami, aż ofiara wyzionęła ducha.

Zbrodniarzy aresztowano.

## Żołnierze jugosłowiańscy zastrzelili 3 chłopców bułgarskich

Sofja, 12 stycznia

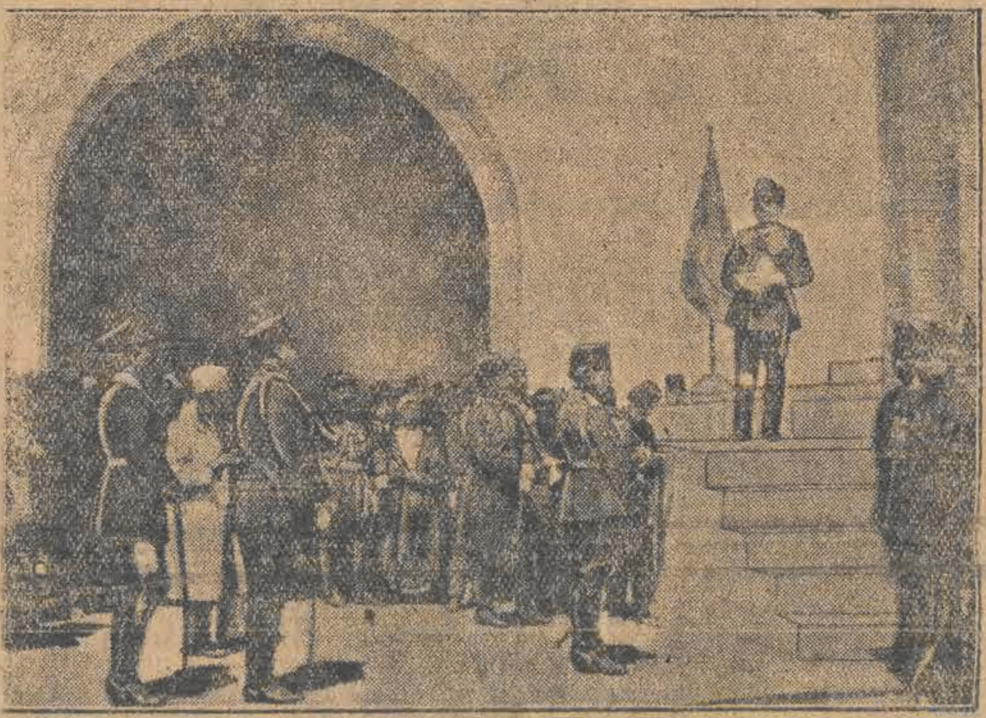
Jugosłowiańska straż graniczna zastrzeliła trzech chłopów bułgarskich, którzy pragnęli dostać się na terytorjum jugosłowiańskie, aby w związku z okresem świątecznym odwiedzić rodziny.

## Taniec kapłanów tybetańskich



Podróżnik dr. Filchner, który odbył niedawno podróż naukową po Tybecie przywiózł stamtąd wielce ciekawy film przedstawiający obyczaje religijne i ludowe tybetańczyków. Powyższa scena przedstawia taniec kapłanów tybetańskich przed klasztorem, zwany „Om mani padme hum".

## Rewolucja w Afganistanie



Król Amanullah podczas odbywającej się w pobliżu bitwy, układa razem ze swemi oficerami plany strategiczne i wydaje rozkazy.

## Niemcy w hołdzie dla wynalazcy łodzi podwodnych



Kapitan Arnould de la Perriere, komendant niemieckiego okrętu „Emden", odbywającego obecnie podróż dookoła świata, złożył w Kartaginie, na sarkofagu pochowanego tam wynalazcy łodzi podwodnych IZAACA PERALA, wielki wieniec w imieniu marynarki niemieckiej.

## Kocia „królowa piękności"



Na wystawie kotów w Berlinie pierwszą nagrodę „za urodę" otrzymała dorosła kotka, z rasy lilipucich kotów angorskich.

## Tacjanna Wysocka



jest kierowniczką najlepszej w Polsce szkoły tanecznej. Ona to stworzyła dla teatrzyku „Qui Pro Quo" w Warszawie najlepszy w Warszawie zespół „girls".

## Ołówek, który pisze w ciemności



Praktyczny ołówek: jest on zaopatrzony w małą baterję elektryczną, która zapala się automatycznie przez przyciśnięcie ołówka do papieru. W ten sposób można ołówkiem tym doskonale pisać w ciemności.

**Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.**

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24. 36-43. 36-44
Telefon administracji 27-14.

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.



Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.

REWJA ILUSTROWANY DODATEK TYGODNIOWY EXPRESSU WIECZORNEGO

SOBOTA, DN. 12 STYCZNIA 1929 R.

## Sport w stolicy zimowej Szwajcarji



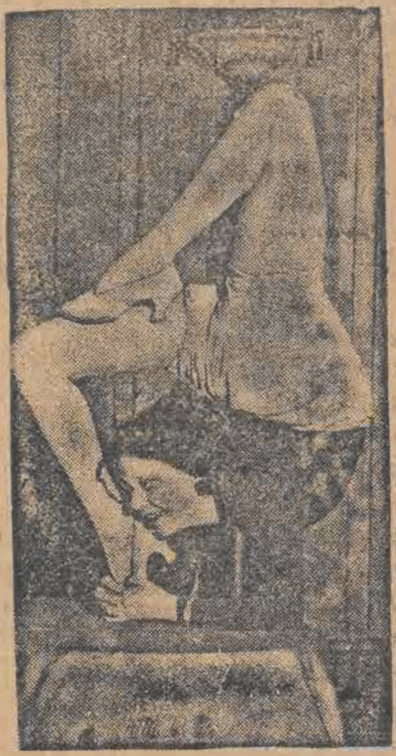
Chamonix jest stolicą szwajcarskich sportów zimowych. Na zdjęciu — pierwsze ćwiczenia narciarskie.

## Mikołaj Mikołajewicz



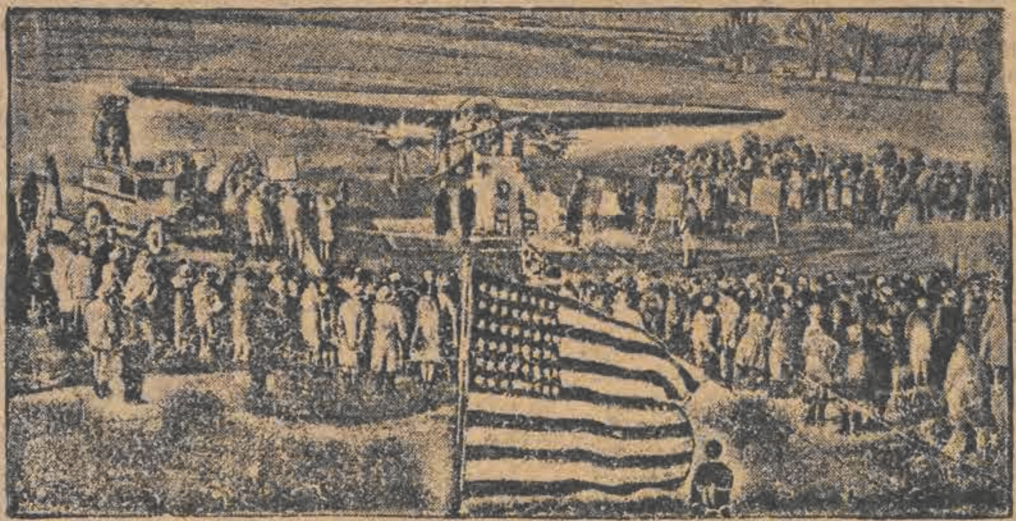
na fotografji z czasów wojny, gdy był głównodowodzącym rosyjskiej armji.

## Fenomenalna tancerka



Miss Laura Devine, sławna londyńska aktorka i tancerka, osiągnęła znów niezwykły sukces swemi produkcjami. Oto jedna z jej efektownych figur, której nie każdy śmiałby naśladować.

## Stała komunikacja lotnicza między Ameryką Północną a Południową



Ostatnio żona prezydenta Stanów Zjednoczonych. Coolidge'a dokonała uroczystego chrztu olbrzymiego samolotu pasażerskiego który nazywać się będzie „Krzysztof Kolumb". Samolot ten wraz z jeszcze siedmiu innymi utrzymywać będzie stała komunikację między najrozmaitszemi miastami Ameryki Północnej i Południowej.

„Krzysztof Kolumb" odleci po raz pierwszy w swą daleką podróż 8 stycznia, zabierając w swej kajucie 12 pasażerów. Ilustracja nasza przedstawia uroczystość poświęcenia napowietrznego olbrzyma.

## Rozkoszne teraz życie w Zakopanem



Górka naprzeciw dworca zakopiańskiego jest terenem doskonałej szlichtady dla saneczkarzy, którzy zjechali do stolicy Podhala.

# Banany — kartofle Ameryki

## Europa zna te smaczne owoce od niezbyt dawna

## U nas jedzą je bogaci, w Ameryce — trzoda chlewna

Ameryka obdarzyła nas kartoflami; zaprawdę był to cenniejszy dar niż wszystkie skarby kopalni srebra w Meksyku lub złota w Peru. Ale „stary" świat wyrównał wobec „nowego" dług wdzięczności w ten sposób, że dał mu banany. Oto jeden z mnichów zakonu Dominikanów przewiózł z Afryki banany do Wysp Kanaryjskich, a stamtąd do podzwrotnikowych krajów Ameryki.

Żadna roślina nie jest tak bardzo jak banany, stosowna, by bujną żyzność krajów tropikalnych oddać na usługi człowieka. Z wprost niesamowitą szybkością przemienia ona ziemię tropikalną w niezwykle użyteczną i intratną. W kilku miesiącach małe płonki bananowych krzewów zamieniają się w rosłe drzewa, pod których liśćmi dojrzewają olbrzymie ilości owoców. I choćby nawet przesadzali ci, którzy utrzymują, że plantacja bananów na tej samej powierzchni wydaje 40 razy większą ilość pożywnych owoców, niż rola, zasadzona kartoflami, a 130 razy większą, niż pole zbożowe — to faktem jednak jest, że hodowla bananów stała się jednem z najważniejszych źródeł dochodu na olbrzymich obszarach podzwrotnikowej Ameryki.

Wszędzie w krajach przybrzeżnych Meksyku, w Guatemali, Hondurasie, na wyspach zachodnio-indyjskich, w Costa Rica, Kolumbji i Wenezueli spotyka się olbrzymie plantacje. We wszystkich tych terenach służą banany mieszkańcom jako pożywienie i odgrywają tę rolę, jaką dla europejczyka mają kartofle. Na śniadanie je się banany, świeże i pieczone, przy obiedzie do mięsa banany, podobnie przyrządzane jak nasze kartofle. Na targach sprzedaje się banany w rozmaitych gatunkach i formach. Widać tam żółte i czerwone banany; są olbrzymie gatunki (do gotowania), grubości ramienia dorosłego człowieka. Są też liliputcie banany, wielkości małego palca; nie mają one skorupy, a tylko cienką powłokę, jak u nas śliwk lub brzoskwinie. Nawet zwierzęta żywią się w tych krajach bananami. Karmi się niemi konie i bydło; służą do tuczenia trzody chlewnej.

A jednak ledwo upływa 50 lat odkąd ta obfitość bananów w krajach tropikalnych — poczęła służyć również i krajom o umiarkowanym klimacie, i dopiero 20 lat mija, odkąd udało się nadmiar bananów z krajów tropikalnych skierować aż do Europy.

W siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia przywiózł kapitan amerykańskiego statku Baker pierwsze banany z krajów tropikalnych do Bostonu i Nowego Jorku. Szlachetny ten owoc, — który nienadaremnie uczeni nazwali „musa paradisaca" — tak dobrze smakował mieszkańcom północnej Ameryki, że kap. Baker rozwinął wielkie przedsiębiorstwo importowe.

Ale nie obeszło się tu bez wielkich trudności. Do eksportu z krajów podzwrotnikowych nadawały się tylko te gatunki bananów, które przedewszystkiem uodpornione są na przeróżne „choroby", często niszczące owoc, a powtóre te gatunki, które zrywają się w niedojrzałym stanie, a które dojrzewają już podczas transportu.

Ze zwykłą energją zabrali się amerykanie do usunięcia tych trudności. Wprawdzie wciąż jeszcze choroby — podobnie jak w winnicach — czynią w plantacjach bananów olbrzymie spustoszenia, ale bądź co bądź udało się opanować eksport w olbrzymich rozmiarach.

W Hondurasie i Costa Rica banany zapadają na przeróżne „choroby", tak iż przyszłość plantacyj w tych krajach została wprost na szwank narażona. Stwierdzono, że choroby te występują wszędzie tam, gdzie zbyt długo hoduje się bezpośrednio po sobie banany na jednym i tym samym gruncie. Oczywiście póki w krajach podzwrotnikowych są do dyspozycji wciąż nowe, odłogiem leżące ugory, sprawa nie przedstawia się zbyt groźnie; poprostu porzuca się stare plantacje i urządza nowe. Ale rosnąca wciąż konsumpcja bananów na rynku światowym powoduje, że wreszcie te nowe tereny się wyczerpią.

Gorzej sprawa się przedstawia dla tych okolic, w których musi się stare plantacje poprostu porzucić. Osiedla pustoszeją, urządzenia komunikacyjne stają się bezwartościowe: okolica zamienia się z powrotem w pustynię...

Banany zyskały znaczenie nietylko dla krajów, w których rosną, ale i dla tych, do których są eksportowane. Poczęły bowiem skutecznie konkurować z owocami, dojrzewającemi w umiarkowanym klimacie. Są kraje, w których banany nie kosztują wcale więcej — mimo kosztów dalekich transportów — niż własne owoce.

U nas oczywiście tak nie jest. U nas wciąż są luksusowemi owocami, na które pozwolić sobie mogą chyba tylko najbogatsi.

# Dywan cesarski

Przed 400 laty w Persji sporządzono dywan, który stał się później własnością cesarskiej rodziny austrjackiej. Po przewrocie dywan „cesarski" powędrował z Wiednia zagranicę. Obecnie nabył go dla siebie w Londynie pewien amerykanin, płacąc 200 tysięcy dolarów.

# 12 przykazań przeciwko grypie

Dr. Ummings, dyrektor jednego ze szpitali waszyngtońskich, zebrał praktyczne wskazówki dla szerokich rzesz ludności amerykańskiej, celem uchronienia się przed zakażeniem, w następujących 12 przykazaniach:

1) Unikaj niepotrzebnych zebrań ludzkich.

2) Wyzyskuj godziny słoneczne.

3) Sypiaj przy otwartych oknach.

4) Ustępuj z drogi ludziom, którzy kaszlą albo kichają.

5) Myj dokładnie ręce przed każdem jedzeniem.

6) Pamiętaj, aby naczynie, z którego jadasz, było dostatecznie czyste.

7) Sypiaj najmniej 7 godzin dziennie.

8) Bądź rozrzutnym w używaniu wody do mycia i jadaj lekko strawne pokarmy.

9) Unikaj domów, w których chorują na grypę.

10) Unikaj nagłego oziębienia ciała.

11) Uważaj, aby pokój, w którym pracujesz, lub sypiasz, był dobrze wywietrzony i nie nadto ogrzany!

12) Jeśli czujesz się chorym, połóż się zaraz do łóżka i wezwij lekarza.

# Miejsca dla pań!

## *Batalion rycerskich mężczyzn*

Znany feljetonista paryski wyraża w dzienniku „Matin" swe oburzenie w stosunku do młodych, zdrowych mężczyzn którzy w przepełnionych tramwajach autobusach i kolejkach rozsiadają się wygodnie, nie ustępując miejsca kobietom.

Forst proponuje aby z mężczyzn kultywujących zasadę uprzejmości wobec płci niewieściej utworzyć rodzaj batalionu, który ma udzielać ostrych napomnień nierycerskim przedstawicielom rodu męskiego.

Inny feletjonista paryski Clement Vautel podrwiwa trochę z tej rycerskości swego kolegi, twierdząc, że w epoce kobiet sportsmenek nie należy przesadzać w galanterji.

— Ustępuję swego miejsca matce z dzieckiem lub kobiecie sędziwej, ale nie widzę powodu, abym miał się zrywać z miejsca na widok zdrowej, wysportowanej młodej dziewczyny, która być może trenuje się do biegu naprzełaj albo do skoku o tyczce.

Ileż to razy zdarza się, że młoda kobieta na propozycję odstąpienia miejsca odpowiada:

— Dziękuję! Mogę stać!

# Labirynt tajnych orgji

## i jaja z przed 2300 lat

## Ciekawe wykopaliska w Italji

Włochy znajdują się obecnie pod znakiem odrodzenia starożytności...

Odkopanie Herkulanum, odnalezienie okrętów Kaliguli na jeziorze Nemi wzbudziły silne zainteresowanie.

Najnowszą sensacją archeologiczną rzucającą nowe światło na epokę z czasów przed założeniem Państwa Rzymskiego — są prace wykopaliskowe w etruskiem mieście umarłych Vulci.

Punktem kulminacyjnym dotychczasowych odkryć na tej ziemi dawnych Etrusków jest odnalezienie „Galerji tajnych orgji".

Ten podziemny labirynt poświęcony był według wszelkiego prawdopodobieństwa tajnemu kultowi.

Galerja składa się z trzech połączonych ze sobą komór. W największej z nich znajdują się kamienne ławki i nisze, w których stały dawniej posągi.

Odnalezienie w Vulci, dobrze stosunpozwala wnioskować, że w tej galerji istotnie święcono orgje przed spaleniem zwłok lub umieszczeniem ich w sarkofagach.

Odnalezienie Vulci, dobrze stosunkowo zakonserwowane malowidła świadczą, że Etruskowie uroczystości pogrzebowe łączyli z orgjami, a idea śmierci kojarzyła się w nich z pierwiastkiem rozpasania.

Zdaje się, że przed obrzędem pogrzebowym grano i śpiewano rozpustne pieśni i składano bóstwom ofiary z żywych zwierząt.

Znaleziono tam bronzowe naczynie z czterdziestu kurzemi jajkami, które w nienaruszonych skorupkach wyglądały jak świeże. Skoro je jednak wyniesiono na powietrze rozsypały się w proch...

Jaja były dla Etrusków symbolem siły twórczej i często znajduje się je w grobowcach.

Komendant Ferraguti, kierujący pracami wykopaliskowemi, zrobił jeszcze jedno wielce interesujące odkrycie. Odnalazł mianowicie grób poety z przed 2300 lat. W grobowcu tym spoczywał dobrze zachowany szkielet mężczyzny ze szczątkami wieńca laurowego wokół skroni.

W innym grobowcu odnaleziono szczątki śmiertelne jakiejś wytwornej damy etruskiej.

Prace wykopaliskowe, które wydobyły na światło dzienne cały szereg starożytnych rzeźb, przedmiotów codziennego użytku i sarkofagów, prowadzone są energicznie w dalszym ciągu. Archeologowie spodziewają się, że odkrycia te pozwolą zrekonstruować obraz życia i zwyczajów starożytnych Etrusków, tego ludu, którego dzieje dotychczas osłonięte są mgłą tajemniczości.

# Piętnaście oper: „Kleopatra"

## Dzieła sceniczne o tych samych tytułach

## *Autorzy często posługują się tymi samymi tematami*

Tytuł dzieła, ukazującego się na scenie, jest — jak to wie każdy fachowiec — rzeczą niezwykle ważną. Każdy obawia się użyć tytułu, którym już kto inny się posłużył. A jednak wciąż spotykamy dzieła o tym samym tytule! Ba, co więcej: wciąż spotykamy się z tem, że ten sam temat był przedmiotem opracowania scenicznego, poczem również tytuł pozostał ten sam.

Rekord pod tym względem osiąga stanowczo tytuł operowy „Kleopatra". Egipska królewna niemniej niż 15 razy została przez kompozytorów oper użyta jako postać sceniczna, a jej dzieje jako akcja operowa. Pierwszą operę pod tytułem „Kleopatra" skomponował w r. 1662 Castrovillari, drugą w r. 1742 Graun, trzecią w r. 1776 Monza, czwartą w r. 1778 Anfossi, piątą w r. 1779 Danzi, szóstą w r. 1790 Cimarona, siódmą w r. 1798 Gugliemi, ósmą w r. 1807 Wegl, dziewiątą w r. 1809 Paer, dziesiątą w r. 1813 Nasolini, jedenastą w r 1842 Combi, dwunastą w r. 1853 Truhn, trzynastą w r. 1860 de Maistre, czternastą w r. 1877 Lauro Rossi, piętnastą w r. 1887 niemiecki kompozytor Freudenberg.

Tak samo dzieje chińskiej księżniczki Turandot znalazły licznych dramaturgów. Najklasyczniejszą jest „Turandot" Gozziego; Schiller napisał dramat p. t. „Turandot". Puccini stworzył pod tym tytułem operę.

„Cyrulik z Sevilli" został dwa razy napisany. Słynna i pono w czternastu dniach skomponowana opera Rossiniego zdobyła sobie cały świat; druga, skomponowana przez Paesiella, nie zdołała się utrzymać.

„Manon Lescaut" stała się częstym tematem librecistów oper. Mamy pod tym tytułem opery Aubera, Masseneta i Pucciniego.

„Bal maskowy" — oto tytuł oper zarówno Verdiego jak i Aubera. U Verdiego spotykamy sub tytuł „Amelja", u Aubera subtytuł „Gustaw".
Verdi i Rossini zajęli się tematem szekspirowskiego „Otella". Wogóle dramaty Szekspira służyły często za libretta operowe. Verdi skomponował „Machetha", Händel „Juljusza Cezara".

Temat „Orfeusz i Eurydyka" był zawsze bardzo poszukiwany. Z wszystkich dzieł scenicznych pod tym tytułem najbardziej jest znana opera Glucka.

Verdi, Bellini i Gounod napisali dzieła na temat szekspirowskiego dramatu o „Romeo i Julji" Berlicz temat ten ujął w formę symfonji.

„Faust" Gounoda jest najbardziej znaną z pośród wszystkich oper, osnutych na tle nieśmiertelnej legendy średniowiecznej, wskrzeszonej genjalnie przez Goethego. Busoni stworzył również „Doktora Fausta", który jednak nie utrzymał się na scenie, podobnie jak „Fausty" niemieckich kompozytorów Zöllera i M. Moszkowskiego.

„Salome" Oskara Wilde posłużyła współczesnemu kompozytorowi Ryszardowi Strausowi jako temat opery. Sortzing napisał operę pod tytułem „Casanowa"; na ten sam temat napisał Jan Strauss operetkę. Dramat Maeterlincka „Pelleas i Melissanda" stał się librettem opery, skomponowanej przez Debussy'ego. Jedna z oper Aubera ma tytuł „Julja"; jeden z dramatów Strindberga ma ten sam tytuł. Hebbel napisał „Nibelungi". Wagner osnuł na tym samym temacie cykl oper. Gerhadrt Hauptmann napisał dramat na temat średniowiecznego rycerstwa p. t. „Biedny Henryk"; ten sam temat ujął w formę dramatu muzycznego Hans Pfitzner. Wagnera „Złoto Renu" jest nam bardziej znane niż romantyczna opera Offenbacha na ten sam temat.

Świeżo skomponował Lehar operetkę „Fryderyka", w której wprowadził Goethego jako jednego z bohaterów akcji na scenę. Nie po raz pierwszy twórca „Fausta" jest postacią sceniczną. Już w r. 1881 ukazała się operetka p. t. „Goethe". Słynni artyści wogóle często są bohaterami akcji dramatycznej. Istnieje np. opera Baselta „Dürer" i opera Ememricka „Van Dyck".

# HUMOR i SATYRA.



— Ja nie rozpocząłem bójki! On powiedział, że mam się uważać za spoliczkowanego, więc musiałem mu w odpowiedzi wymierzyć policzek.

## Cała Łódź mówi o tem!..

W jednej z łódzkich kawiarni, gość zwraca się do kelnera:

— Panie starszy, jak tam właściwie jest z moją kawą, o którą prosiłem przed godziną? Czy pan zapomniał mi ją przynieść, czy już ją wypiłem, czy też wogóle jej nie zamawiałem?

---

Młody, przystojny Lopek stara się o rękę panny Broneczki, którą poznał przez swata. Wszystko składa się dobrze, bo teściowie in spe zaprosili już kilkakrotnie młodzieńca na obiady. Ale po pewnym czasie sprawa utyka nagle na martwym punkcie.

— Wie pan co — mówi swat do Lopka — Ta panna nie może się jakoś zdecydować. Pańskie manjery jej się nie podobają...

— O jakie manjery jej chodzi?

— Naprzykład w zeszłym tygodniu na obiedzie jadł pan szczupaka nożem...

Lopek łapie się za głowę.

— Boże drogi! Jadłem szczupaka nożem? Szczupaka, pan powiada? A przecież ja byłem pewny, że to był karp...

---

Lopek żegna się czule ze swoją narzeczoną, gdyż wyjeżdża na dłuższy czas zagranicę.

— Przyrzeknij mi, że będziesz pisał do mnie listy z każdego miasta — szepcze ona.

On patrzy jej przenikliwie w oczy i mówi:

—Salome, powiedz mi prawdę, Salome, proszę cię o szczerą prawdę: czy ty rzeczywiście mnie tak kochasz, czy zbierasz marki pocztowe?

---

Dobek pojechał po raz pierwszy do Warszawy. Stoi na moście Poniatowskiego i patrzy na sine wody rzeki, zlekka falujące przy łagodnym wietrze. Mieszkaniec Łodzi, dla którego największym zbiornikiem wody jest... rezerwoar jest zachwycony i zwraca się do obok stojącego pana:

— Ach, jaka śliczna jest ta wasza Warta..

— Co pan plecie? Przecież to nie Warta, to jest Wisła...

Dobek przechyla się przez poręcz, wpatruje się przez kilka chwil uważnie, w nurty rzeki, poczem mówi:

— Ma pan rację, nie zauważyłem... To rzeczywiście nie jest Warta...

---

W cyrku popisuje się na arenie brzuchomówca. Pewnego dnia inspicjent melduje dyrektorowi:

— Panie dyrektorze, brzuchomówca nie chce dziś występować. Tłumaczy się, że nie może mówić.

— Gardło go boli?

— Nie, brzuch..

### I to prawda

— A pan dokąd?

— Idę się ostrzyc, panie dyrektorze.

— Teraz, w godzinach biurowych?

— A cóż mam robić? Przecie moje włosy rosną także i podczas godzin biurowych.

### Co najgorsze

— Powiedz, Gluptasiński, co było najgorszą rzeczą w potopie?

— To, że ludzie nie znali wtedy parasoli, panie psorze.



Oświadczam panu, że w żaden sposób nie dam się pocałować. Chyba, że mnie pan uśpi chloroformem — ale to byłby gwałt. (Po chwili). A propos. Mam właśnie w torebce flaszeczkę z chloroformem...

## Bajki łódzkie

### Podziemne szalety

Ktoś starszy, kto przeczyta tę wiadomość w prasie
Że podziemne szalety wybudować ma się
Rzekł radośnie: „Czekano na to lat już kopę
Ach, nareszcie już w Łodzi będzie c z u ć... Europę..."

### O pewnym redaktorze

Spał raz pewien redaktor, lecz diabli nadali
Ktoś się do drzwi dobija, puka, stuka, wali
— „Kto tam"? — pyta.
— „Abonent"! — odzywa ów ktoś się
— „Abonent?.. Niemożliwe... Poznałbym po głosie"...

### Największy lokal

Tenże sam pan redaktor rzekł: „Mnie się powodzi
Moje pismo największy ma lokal tu w Łodzi".
Ktoś nie wierzył, lecz drugi: „Redaktor nie kręci:
Największy, bo się zmieszczą wszyscy abonenci"...

Lu lu.

## Jedyny ratunek

Mróz się na dobre do nas zabrał,
Zamroził nos, wyszczypał skórę —
Rtęć w barometrze wciąż opada,
A ceny ciągle idą w górę...
Co dalej będzie — niewiadomo
Narazie bardzo źle jest z nami —
Bo albo mróz nareszcie pęknie
Lub my pękniemy wraz z rurami!

Śmierć nas pochłonie... Trupy nasze
Znajdą gdzieś śniegiem zasypane...
Jest tylko jeszcze jedno wyjście
Proste i nieskomplikowane: —
Władze skarbowe nas ocalą,
Nie mówię o tem wcale drwiąco —
Gdy wyślą nakaz podatkowy,
Wtedy już będzie nam gorąco!..

KANT.



— Zdaje się, że poznałem kiedyś pani brata w Abisynji
— Możliwe... Mój brat umarł we Francji.
— Na co on umarł?
— Na gilotynę



— Swoją drogą przykro jest osierocić żonę po trzydziestu latach pożycia kiedy się już człowiek zaczął do niej przyzwyczajać.

### Z teki wspomnień

## Sprytny dziennikarz

W jednym z dzienników łódzkich pracował przed wojną znakomity reporter p. H. W.

Ponieważ p. W. słynny był ze swej rozrzutności administracja czuwała nad tem, by nie wydawał za wiele pieniędzy

Pewnego razu p. W. został wysłany na Bałkany w związku z możliwością wybuchu wielkich rewolucyjnych rozruchów w Bułgarji.

Administracja wręczyła p. W. około 200 rubli, obiecując przesłanie dalszych pieniędzy do Sofji za cztery dni.

Następnego dnia po wyjeździe p. W. przesyła drogą telegraficzną następujące sprawozdanie do redakcji:

— „Wrzenie w Sofji olbrzymie. Rząd znajduje się w przededniu upadku. Znany przywódca partji chłopskiej... Stop... tu kończy się moja zaliczka. Po otrzymaniu dalszej zaliczki wyślę dalsze sprawozdanie. (lo)

## Krótki romans

Szli razem późnym wieczorem
Zdecydowani na wszystko.
On był nadkonduktorem
Ona — telefonistką.
Lecz mimo westchnień i narad
Jad w duszę jął się sączyć.
On ciągle dzwonił w aparat
Lecz ona nie chciała łączyć.

## Przez monokl

### Dobry sposób

— Mój syn nie pisuje wcale.

— A ja mam sposób zmuszenia swego, by pisał do mnie, kiedy ja sobie tego życzę.

— Mianowicie?

— Piszę doń: w załączeniu posyłam ci sto złotych.

— No i...?

— I nie wkładam tych pieniędzy do koperty

### W służbie nauki

— Jestem teraz w służbie nauki.

— A co robisz?

— Robię szafki do książek.

### Znajomość języków

Szef biura do kandydatki na sekretarkę: — Mówiła pani, że prócz ojczystego posiada jeszcze dwa inne języki. Jakie mianowicie?

— Panie dyrektorze! Język kwiatów i oczu.

### Daremny trud

— Panie, suma, którą pan mi winien, jest tak drobna, że...

— ...Że dziwię się naprawdę, iż pan śmie upominać się o nią.

### Szczerze

Gospodarz po przyjęciu proponuje gościowi cygaro.

— Dziękuję — mówi gość — palę rzadko i to tylko po dobrem jedzeniu.

### Styl handlowy

— Czyś zadowolony ze swej żony?

— Ano, towar dobry, tylko opakowanie kosztuje za drogo.

### Dlaczego?

— Jak to się stało, że pan przejechał tego przechodnia? Czy jechał pan za prędko?

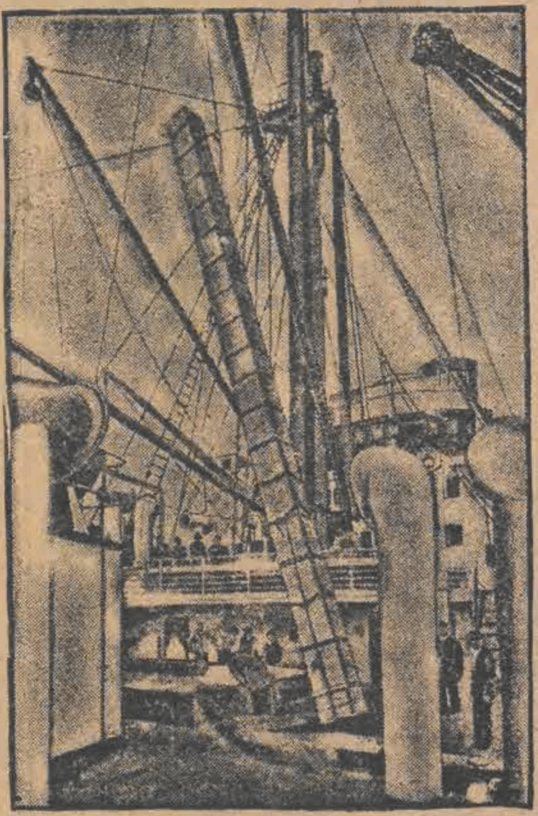
— Nie, to on szedł za wolno

## Po zmianie ustroju państwowego w Jugosławji



Zmiana konstytucji, dokonana przez króla Aleksandra, wywołała wśród serbów wielkie wrażenie. Na zdjęciu: owacyjna manifestacja belgradczyków przed pałacem królewskim. W oknie stoi król Aleksander.

## Największy dywan na świecie



Jedno z najokazalszych kin nowojorskich zamówiło w czeskiej fabryce w Maffersdorf olbrzymi dywan ręcznej roboty, mający 23 metry długości i 14 metrów szerokości. Przetransportowanie tego dywanu nasunęło wiele trudności. Musiano zbudować specjalną długą pochwę drewnianą, odpowiadającą wielkości dywanu.

Jeszcze więcej kłopotu miano z załadowaniem tego bagażu na okręt. Ponieważ nie można było drewnianej skrzyni umieścić w pozycji leżącej, przeto, jak wskazuje nasza ilustracja, została ona wsunięta przez dziurę w pokładzie do wnętrza statku i umocowana w ten sposób, że całą drogę odbyła w pozycji niemal pionowej.

## Hymn angielski na boisku piłki nożnej



W Anglji przed rozpoczęciem wielkiego meczu footbalowego orkiestra gra hymn „God save the King". Na zdjęciu moment w czasie grania hymnu.




W roku bież. w Barcelonie odbędzie się wielka wystawa mająca dokumentować łączność kulturalną państw południowo - amerykańskich z Hiszpanją.

W związku z tem wydane zostaną specjalne marki pamiątkowe. Ilustracja nasza przedstawia wzór tych marek, które szczególniej dla filatelistów będą miały wielką wartość.

## Smacznego!

### Zjadają własnych mężów

Małżonkowie Bryce z Australji są parą badaczy i podróżników. Ostatnio odbyli oni szereg wędrówek po Afryce.

Afryka jest prawdziwym rajem dla antropologów. Na każdym kroku napotyka się tam różne szczepy i plemiona tubylcze o najdziwniejszych obyczajach.

U pewnego plemienia murzyńskiego istnieje zwyczaj osobliwy, dozwalający wdowie na zjedzenie świeżo zmarłego małżonka.

W Ugandzie aresztowano raz dwie kobiety, które w myśl tego prastarego ohydnego zwyczaju zjadły swoich mężów.

# Niespodzianka

Nigdy nie żyli z sobą dobrze. Jeszcze w szkole nienawidzili się wzajemnie. A później, w życiu, gdy musieli się z powodu interesów częściej spotykać różnica zdań i poglądów nie tylko nie zmalała, lecz przeciwnie pogłębiła się znacznie, powodując bardzo często ostre sprzeczki i zatargi.

Właśnie siedzieli obydwaj na tarasie kawiarni. Spotkali się tu interesownie i teraz popijali czarną kawę, milcząc. Michał był w złym humorze. Nie wiodło mu się ostatnio. Patrzył złym i nieprzyjemnym wzrokiem w sytą i zadowoloną twarz Piotra.

— Co ci jest? — zapytał Piotr obojętnie.

— Nic... — odparł Michał. Zjadliwy uśmiech osiadł w kącikach jego ust. Widać było że powziął nagle jakąś stanowczą decyzję.

— Widzisz ten napis? — zapytał wskazując na szyld nad kawiarnią. — „Niespodzianka". Wspaniała nazwa. Lubisz niespodzianki? Czekaj, opowiem ci pewien epizod. Mały szczególik z mego życia...

Nie śmiał już więcej, lecz utkwił nieruchomy wzrok w twarzy Piotra.

— A więc było to tak... Poznałem pewną panią... Pokochałem ją z pierwszego wejrzenia... Wydawała mi się zupełnie inna, niż wszystkie. Była czarująco piękna, więc nie mogłem zwalczyć w sobie płomiennego uczucia do którego nie miałem prawa. Była to bowiem kobieta zamężna. Kochała mnie również, cierpieliśmy więc oboje. Trwało to dość długo. Gdy nadeszło lato postanowiłem się usunąć i wyjechałem w góry, do Zakopanego.

Byłem sam zaledwie tydzień. Przyjechała za mną. Przeraziłem się, gdym ją ujrzał, lecz wnet przerażenie ustąpiło miejsca radości.

— Musisz mnie wziąć do siebie — rzekła. — Nie wytrzymam dłużej w tej nudzie, w tej pustce, w tej bezczynności... Chcę uciec od tego człowieka, który mnie nie rozumie... który zna tylko karty i tłuste dowcipy... Musisz to uczynić, jeśli mnie kochasz...

Tłumaczyłem jej, że to, niestety, bardzo trudno... Nie byłem bogaty wówczas, pamiętasz, przed trzema laty. Powodziło mi się nieszczególnie. Ale zapewniała mnie, że kocha i to jej wystarcza za wszystkie skarby świata.

Czas mijał. Przeszło lato, pełne planów i wzajemnych pocieszeń. Wróciliśmy do miasta. Spotykaliśmy się często. Wreszcie w grudniu powiedziała, że ma już tego dość i że musimy wyjechać. Nie chciałem się jej sprzeciwiać, zresztą kochałem ją bardzo. Zlikwidowałem jako tako interesy, zebrałem trochę pieniędzy. Dokąd jechać? Chciała gdzieś do małej mieściny narazie. Wyjechaliśmy.

Przybyliśmy do małego, kresowego miasteczka w nocy. Mała stacyjka była pogrążona w zimowym śnie. Urzędnik kolejowy obserwował nas podejrzliwie, myśląc sobie w duchu, że to pewnie para zbrodniarzy. Hotel był zamknięty. Znaleźliśmy więc przytułek w jakimś zajeździe.

Gospodarz patrzał na nas jak na warjatów, ale nie obchodziło nas to wcale. Byliśmy szczęśliwi. Wprowadzono nas do dużego pokoju. Nie było światła. Od dwuch miesięcy pokój był nieopalony.

To zwarzyło humory. Starałem się pocieszyć swą ukochaną, ale siedziała ona nieruchomo w futrze na łóżku. Patrzyła na biedne urządzenie pokoju i widocznie budziły się w niej refleksje.

Chciałem ją objąć. Odepchnęła mnie lekko od siebie. Przesiedzieliśmy więc tak nieruchomo całą noc. A gdy zaświtał poranek poczułem, że muszę wreszcie coś powiedzieć, jakoś ją pocieszyć.

— Najdroższa... — zacząłem. Ale nie pozwoliła mi skończyć. Wybuchła płaczem i poczęła mi czynić wyrzuty. Zarzucała mi wszystko możliwe i niemożliwe, prawdziwe i nieprawdziwe. Szybko zapakowała swe rzeczy z powrotem. Nie chciała nawet zjeść śniadania, nie chciała o niczem słyszeć — tylko jaknajprędzej uciec. Jaknajprędzej! Znowu do zbytku i bogactwa, znowu do....

— A twoja miłość? — zapytałem.

— Daj mi spokój! — odparła takim głosem jakiego jeszcze u niej nie słyszałem.

Czułem przystępującą do mego gardła falę wściekłości. Zaczęło mi coś latać przed oczyma. Rzuciłem się na na nią jak dzikie zwierzę i zdusiłem w objęciach....

Wybiegłem później z zajazdu i nie wiem jak zaszła na stację. Wyjechała do męża, który nic nie podejrzewał, niczego się nie domyślał.

— — — — — — — — — —

Michał skończył. Był bardzo blady. Zapalił papierosa nie spuszczając wzroku z twarzy sąsiada.

— Tak, różnie bywa! — odezwał się po chwili milczenia Piotr, niedbale rozciągając słowa. — Ale właściwie, mój drogi, twoja ciekawa historja nie ma wcale pointe'y!

Michał roześmiał się złośliwie. I mrużąc oczy rzekł akcentując każdy wyraz:

— Mylisz się mój drogi! To właśnie jest ta niespodzianka! Tą kobietą była twoja żona.

Piotr zerwał się z krzesła. „Ty"... wycharczał. W ręku jego błysnął rewolwer.

Huknął strzał.

Alfa.